

SEDNO

Myślenice sierpień 2013 numer 8 (69) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

Notatka Służbowa

Spisana w dniu 18.10.2010 roku na okoliczność odbioru robót remontowych na drodze powiatowej Nr K1685 relacji Pcim – Tokarnia – Jordanów dot. stwierdzonych uwag:

1. W km. 0 +000 proponowane jest wykonanie ronda,
2. Wyczyszczenie rowów na całym remontowanym odcinku drogi,
3. Zniwelowanie w km 0 + 000 do 1 + 6000 nierówności nawierzchni jezdni w przekroju podłużnym,
4. Umocnienie rowów w Krzczonowie na osiedlach Bryle, Jamrozy i Raki płytami ażurowymi.

Roboty wymienione w pkt 2 i 4 należy wykonać w terminie do końca 2010 roku natomiast pozostałe usterki należy usunąć w okresie gwarancyjnym.

Potrzeba dużej dawki rozsądku
rozmowa z radną Rady Powiatu myślenickiego

MARTA GAJEK

foto: maciej hołuj

str. 2,3

od redakcji

Drodzy Czytelnicy.
Jesteśmy w samym środku lata. Upały, jakie nawiedzają Polskę nie omijają także Myślenic i powiatu. Trudno się zatem dziwić, że szukamy ochłody w rzekach i akwenach. Drogi miłośników kąpieli kierują się dzisiaj do Sułkowic. Wspaniały zalew jaki zbudowano tu przed rokiem okazał się inwestycją trafioną w przysłowiową dziesiątkę. Warto w tym miejscu przypomnieć, jak niektórzy radni myślenicy naigrywali się z pomysłu budowy tego zbiornika. Dzisiaj musi im być po prostu ... głupio. Dzisiaj to nie Myślenice są „kąpielową” stolicą regionu, ale właśnie Sułkowice. Świadczą o tym choćby tłumy plażowiczów okalające sułkowicki zalew. Dlaczego tak jest? Być może przyczyny takiego stanu rzeczy wyjaśni po części nasz tekst.

Marta Gajek propaguje rozsądek i patrzenie w przyszłość. Tego wymaga od siebie i od swoich kolegów radnych powiatowych. Sama funkcję radnej pełni od trzech kadencji, jest zatem doświadczonym samorządowcem. Jaką przyszłość widzi przed myślenickim szpitalem i jakie problemy musi w najbliższym czasie według niej rozwiązać Powiat? Marta Gajek ujawnia odpowiedzi na te pytania przed Czytelnikami „Sedna” w wywiadzie, który tradycyjnie drukujemy na dwóch pierwszych stronach numeru.

Odwaga, poświęcenie i żelazna kondycja muszą charakteryzować rasowego strażaka. Co do tego zgodni są bohaterowie naszej rubryki: „Twarzą w twarz”: Mariusz Pustuła i Szymon Jopek. Obaj młodzi strażacy, członkowie PSP w Myślenicach, upodobał sobie udział w arcytrudnych zawodach strażackich. Co z tego wynika? Czytajcie Drodzy Czytelnicy na stronach 8 i 9. Poza tym w numerze tradycyjnie materiały poświęcone kulturze i wydarzeniom sportowym. Między innymi relacja ze wspianiętej biesiady orkiestr dętych w Tenczyńcu, z kolejnego drugiego już Myślenickiego Złotu Mini zorganizowanego przez Władysława Hodurka, jego rodzinę i grupę przyjaciół oraz rozmowa z Maciejem Koziętem, wielkim orędownikiem i krzewicielem gry w badminton na Myślenic. Miłej lektury życzy:

Redakcja

Marta Gajek jest doświadczonym samorządowcem. Funkcję radnej powiatowej pełni od trzech kadencji. Dwanaście lat w samorządzie to spora dawka doświadczeń i obcowania z problemami regionu. Marta Gajek mówi, że w pracy radnego potrzebny jest rozsądek i umiejętność patrzenia w przyszłość. Czy sama stosuje się do tych zasad?

Marta Gajek udzieliła wywiadu „Sednu” 29 lipca 2013 roku



foto *maciej hołuj*

SEDNO: CZY MOŻE PANI W KILKU SŁOWACH PRZYPOMNIEĆ SVOJĄ DROGĘ SAMORZĄDOWCA? KIEDY ROZPOCZĘŁA PANI KARIERĘ RADNEJ, CO SKŁONIŁO PANIĄ DO TEGO BY NIĄ ZOSTAĆ, JAKIE FUNKCJE PEŁNIŁA PANI DOTYCHCZAS?

MARTA GAJEK: *Moja przygoda z polityką trwa od wielu, wielu lat. Zawsze uważałam, że jedynie czynne działanie może dać możliwość wpływania na lokalną rzeczywistość, dlatego w 2002 roku postanowiłam kandydować do Rady Powiatu. Otrzymałam mandat społeczny z dużym poparciem bez względu na miejsca jakie zajmowałam na liście wyborczej. Takie zaufanie społeczne utwierdziło mnie w przekonaniu, że to co chciałam robić, zmierzam w dobrym kierunku. Podczas trwania mandatu radnej pełniłam wiele funkcji. Byłam członkiem Zarządu Powiatu, viceprzewodniczącą Komisji Budżetu, pracowałam w Społecznej Radzie d/s Osób Niepełnosprawnych, w Społecznej Radzie SP ZOZ, nadal działam w Komisji d/s Osób Niepełnosprawnych.*

Jest Pani radną już trzecią kadencję?

Tak. Dzięki temu z każdym dniem przekonuję się o tym, że społeczeństwo docenia moją pracę. To mile i zarazem bardzo budujące. Cenię sobie współpracę i rozmowę z każdym człowiekiem, bowiem każdy z nas ma inne spojrzenie na te same problemy, a to pozwala intensywniej myśleć i wyciągać konstruktywne wnioski.

Czy nie kusi Panią, aby objąć w strukturach samorządu powiatowego funkcję, jakiej jeszcze nie miała Pani okazji piastować?

Co do pokus związanych z kierowaniem Powiatem, bo jak się domyślam o to panu chodzi, to należy zachować tzw. olimpijski spokój. To jest tak, jak ze szlifowaniem kamieni szlachetnych. Zanim kamień znajdzie się na rynku, musi zostać poddany wielu szlifom i odpowiedniej obróbce, dopiero wtedy wzbudza zainteresowanie nabywców. Myślę, że ten przykład można odnieść do polityki. Dobrze wykonana praca u podstaw wcześniej czy później przynosi pozytywne efekty.

Dlaczego zrezygnowała Pani dwa lata temu z pełnienia funkcji przewodniczącej Komisji Zdrowia przy Radzie Powiatu?

To prawda, zrezygnowałam kiedyś z pełnienia tej funkcji, choć piastowałam ją nieprzerwanie przez cztery lata od 2006 do 2010 roku. Jest często tak, że jeśli posiada się dużą wiedzę i kieruje w życiu logiką i rozumnym myśleniem, to cechy te nie pozwalają na przypadkowe działania czyli działania ze względu na tzw. potrzebę chwili. Zrezygnowałam z pełnienia funkcji dlatego, że nie liczyła się dla mnie ona sama, ale jej aspekt społeczny i uznanie pracy wielu pokoleń, a tych wartości w pewnym momencie zabrakło. Dzisiaj cieszę się z tego, że moja postawa i działania, spowodowały, że szpital pozostał w rękach organu założycielskiego czyli Powiatu. W mojej ocenie większość radnych nie zadaje sobie pytania, a powinna, co dalej ze szpitalem? Wygląda na to, że ich wiedza w tym temacie jest niewystarczająca. Tymczasem wiedza głównie ta, dotycząca przeszłości jest niezbędna do tego, aby rozwiązując problemy działać rozsądnie. Demokracja ma ten przywilej, że większość przegłosuje każdą uchwałę,

Myślę, że każdy powinien odpowiadać przed swoimi wyborcami i wytłumaczyć im dlaczego optował, a co za tym idzie głosował za takim, a nie innym rozwiązaniem. Wyborcy oczekują mądrych i twardych działań zmierzających do wypracowania wspólnego dobra.

bez względu na jej treść.

Szpital przeżywa od kilku lat trudne chwile. Jest Pani tą radną która interesuje się losem tej placówki w sposób szczególny i zadaje na jej temat wiele trudnych i fachowych pytań przedstawicielom zarządu powiatu oraz samemu staroście. Skąd wzięła się Pani wiedza na ten temat?

Poświęcam tej kwestii wiele prywatnego czasu, mam duże możliwości pozyskania wiedzy pochodzącej z rynku usług medycznych. Uważam, że należy mieć świadomość tego, jaka jest strategia UE w stosunku do naszej, polskiej służby zdrowia. Ta wiedza wyznacza konkretne standardy i kierunki działań. W uwarunkowaniach, w jakich żyjemy losy

służby zdrowia nie napawają optymizmem! Wydaje się, że radni powiatowi powinni myśleć bardziej analitycznie i zweryfikować to, co do tej pory większością głosów przegłosowali. Myślę że to pozwoliłoby im na większą wnikliwość podczas podejmowania projektów uchwał, zanim przepadą nad nimi do porządku dziennego.

Jak ocenia Pani bilans szpitala przedstawiony ostatnio przez jego dyrektora Adama Stycznia?

Jeśli chodzi o ocenę bilansu szpitala, to uważam, że osoby odpowiedzialne z przydziału kompetencji za naszą lecznicę nie dopatrzyły niektórych ważnych zapisów w tym dokumencie. Być może na efekty takiego niedopatrzenia nie trzeba będzie długo czekać. Powiedział pan, że bilans przedstawił dyrektor. Odnoszę wrażenie, że jest to stwierdzenie na wyrost. Chcę zwrócić uwagę na to, że bilans wykonywała niezależna firma wyłoniona na drodze przetargu, nie jest on zatem odzwierciedleniem pracy dyrektora, który udostępnił jedynie dokumenty

konieczne do stworzenia takiej analizy. Liczby, jakie znalazły się w bilansie przedstawiły nam taki, a nie inny obraz i ocenę placówki. W mojej prywatnej ocenie bilans ten, to wizytówka działań podejmowanych przez Zarząd Powiatu. Dlatego znówelizowano i ujednolicono tekst statutu SP ZOZ. Rozpoczęto nowe działania na potrzeby kontraktów z NFZ. Wojewoda przejął dyspozycję pogotowia ratunkowego, ale koszty tej operacji pozostały po stronie szpitala, doprowadzono do ugody z NFZ, który wypłaca za nadwykonania kwotę około 630 tysięcy złotych, a nie 1.950.000 złotych. Takie przykłady mogłabym wymieniać bez końca. Duże inwestycje podejmowane w szpitalu i decyzje o dodatkowych

	SEDNO
Myślenicki rok założenia	Miesięcznik Powiatowy 2007
REDAKTOR karolina ZESPÓŁ katarzyna patrycja antonina wit rafał radosław	NACZELNY kmera ralska - staszek bujaś sebesta balicki załubowski kula
WYDAWCA	arch - logica 32-400 Myślenice Borzęta 405
ADRES REDAKCJI	32-400 Myślenice ul. Pardyaka 3
KONTAKT sednomyslenice	@interia.pl
DRUK	grafpack myślenice www.grafpack.pl
NAKŁAD	1500 egzemplarzy
ODDANO DO DRUKU	6 sierpnia 2013

eba dużej dawki rozsądku

radosław kula



Cenię sobie współpracę i rozmowę z każdym człowiekiem, bowiem każdy z nas ma inne spojrzenie na te same problemy, a to pozwala intensywniej myśleć i wyciągać konstruktywne wnioski.

kowej działalności powinny być dobrze przeanalizowane i poparte mocnymi argumentami. Przytoczę w tym miejscu choćby przykład aneksowania umowy z firmą Fresenius która to umowa obowiązywała do 2016 roku, a większość koalicyjna Rady Powiatu przedłużyła ją do ... 2026 roku otrzymując w zamian czynsz za wynajem lokalu pod stację dializ za cztery lata z góry. Zadaję pytanie: na co przeznaczono w ten sposób zdobyte pieniądze? Miały podobno zostać skierowane na remont oddziału dziecięcego? A nie zostały. Nie będę zajmowała się tutaj normami prawnymi, ale wiem że nie należy patrzeć „tu i teraz” nie patrząc jednocześnie w przyszłość. Takie krótkowzroczne patrzeć może nieść ze sobą fatalne następstwa. Odnosnie radnych, no coś niektórzy zagubili gdzieś po drodze cnotę roztropności.

Jaki Pani, jako radna miałaby pomysł na to, aby szpital wyciągnąć z długów i aby pracował tak jak wszyscy tego oczekujemy, czyli świadcząc wysoką jakość usług i przynosząc przynajmniej zerowy bilans?

Pomysłów na Szpital podsuwałam wiele. Nie można jednak zapominać o tym, że jestem członkiem klubu opozycyjnego w Radzie Powiatu. Taki układ nie rozwiązuje kwestii: „jest temat – jest rozmowa”, a raczej sprowadza ją do stwierdzenia „koalicja wie lepiej”. Co według mnie należy zrobić, aby poprawić kondycję przedsiębiorstwa jakim jest SP ZOZ? Potrzebna jest współpraca, a nie polityka oraz logiczne patrzeć nie w przyszłość. W taki projekt muszą zaangażować się wszyscy radni, bowiem póki co przedsiębiorstwo to jest dobrem wszystkich mieszkańców powiatu. Należałoby zmienić regulamin pracy, zapisać zakres czynności, podjąć samoocenę uwzględniając: efektywność, obowiązkowość, wrażliwość, a przede wszystkim relacje międzyludzkie nie zapominając jednocześnie o fachowości i potencjale kadry, bo przecież nowoczesne formy pracy zdobyte podczas szkoleń na najwyższym poziomie mogą pozwolić na wspólny rozwój, a tym samym na np. podniesienie wynagrodzenia. Zniknie wówczas ogólny pogląd, że „coś się komuś należy”. To część możliwości z jakimi można się zmierzyć. Trzeba postawić pytanie: jakie są konkretne oczekiwania, bo jak wiemy są one wielostronne, ale nie wszystkie na raz da się spełnić. Przykrym jest dla mnie fakt, że w tych „przepychankach” i poszukiwaniu metod naprawczych pacjent znajduje się na samym końcu.

A teraz z nieco innej beczki. Była Pani żywo zainteresowana losami dobzyckiej szkoły na ul. Górskiej. Czy dzisiaj z perspektywy czasu uważa Pani,

że podjęta przez zarząd powiatu decyzja jej zamknięcia była słuszna?

Nadal uważam, że nie była to dobra decyzja. Powiedziałabym, że fatalna w skutkach. Brak analiz, argumentów i dobrego, „prawdziwego” uzasadnienia podjętej decyzji. Na wejście w życie tej decyzji wpłynęły ambicje polityczne niektórych osób. Tymczasem nawet za-inwestowanie milionów złotych w drugą szkołę, by przygotować ją do przejęcia uczniów z tej zlikwidowanej nie potwierdzają dzisiaj poprzednio proklamowanych argumentów. A gdzie młodzież, gdzie kierunki kształcenia, odpowiednie zaplecze warsztatowe, miejsca pracy etc? Uważam, że jedyny pożytek z tej decyzji to remonty zaniedbanych budynków w Zespole Szkół przy ulicy Szkolnej w Dobczycach. Całą resztę powinna ocenić większość koalicyjna Rady, a stanowią ją przecież nauczyciele i to aż w wymiarze 60 – procentowym. Moim zdaniem „gałęzi na której się siedzi nie powinno się podcinać”, bo wówczas upadek jest gwarantowany. Co do obroty dyrektora zlikwidowanej placówki, to wystąpiłam z nią bowiem uważam, że logicznie rzecz ujmując takie działania, jakie miały miejsce odnoszą się do prawa pracy. Szef organu prowadzącego szkołę posiada narzędzia dyscyplinujące, kiedy pracownik nie wykonuje należycie swojej pracy. Nie likwiduje się dobrze prosperującej placówki, która jeszcze rok wcześniej stawiana była za wzór. Dzisiaj dobrze się stało, że Rada Miejska w Dobczycach podjęła uchwałę o chęci odzyskania nieruchomości, która kiedyś stanowiła jej własność, szkoda tylko że musi za to zapłacić.

Gdyby przyszło Pani wystawić sobie samoocenę, czy podzieliłaby Pani opinię o tym, że jest radną bardzo dynamiczną zadającą wiele trudnych pytań, aktywną? Z czego to wynika, że większość Pani kolegów i koleżanek z Rady nie jest tak aktywna jak Pani, a niektórzy wręcz w ogóle? Czy wynika to z Pani charakteru czy może ze stylu działania? Czy tak samo dynamiczna jest Pani w życiu codziennym?

Nie chcę wystawiać sobie sama oceny, pozostawiam to innym. Nie będę wcale zdziwiona różnorodnością takiej oceny. Uszanuję każdą z nich, jeśli nie będzie mieć charakteru politycznego, a merytoryczny, poparty argumentami. Uważam, że co nie zabija, to wzmacnia, a pracować należy uczciwie, wsłuchując się jednocześnie w głosy i potrzeby mieszkańców. Twarde zasady jakimi się kieruję pozwalają mi wyselekcjonować słuszne decyzje. Aktywność to domena człowieka, który chce się sprawdzać w tym co robi na rzecz innych. Nie mogę oceniać kolegów z rady, każdy z nich ma

inne usposobienie, temperament, cechy charakteru ...

Jakie problemy Pani zdaniem nurtujące obecnie Powiat, poza szpitalem, który już omówiliśmy dość wyczerpująco, oczekują natychmiastowego rozwiązania? Czy ma Pani jakieś pomysły na ich rozwiązanie?

Powiat dysponuje dużym potencjałem i wieloma możliwościami, nie wszystkie jednak może wykorzystać co wynika z przepisów i prawa. Ma jednak wiele słabych punktów, takich jak np. największy wskaźnik bezrobocia w województwie, zadłużenie szpitala, słaby rozwój turystyki oraz bazy hotelowej, rosnące potrzeby w DPS-ach, zmniejszająca się ilość firm, a co za tym idzie niższe wpływy z podatków itd. Obraz ten nie napawa optymizmem.

Proszę wymienić po trzy sukcesy i porażki obecnej Rady Powiatu.

Nie sposób wymienić i ocenić jednoznacznie sukcesów i porażek Rady Powiatu, bowiem terminologia sukcesu i porażki jest zbyt szeroko rozumiana, mogłabym jedynie generalizować, a przecież powinniśmy pamiętać o tym, że Rada Powiatu to osoby z mandatu społecznego, które powinny kierować się logiką mądrym myśleniem i nade wszystko roztropnością. Tymczasem niektórym brakuje tych cech. Myślę, że każdy powinien odpowiadać przed swoimi wyborcami i wytłumaczyć im dlaczego optował, a co za tym idzie głosował za takim, a nie innym rozwiązaniem. Wyborcy oczekują mądrych i twardych działań zmierzających do wypracowania wspólnego dobra.

Czy będzie się Pani ubiegać w najbliższych wyborach o reelekcję funkcji radnego powiatowego?

Odpowiem na to pytanie krótko. Otóż mój charakter i zasady jakie przyświecają mi w życiu dzielą priorytety na ważne i ważniejsze. Czas pokaże czy będę się ubiegać czy nie o reelekcję. Kieruję się zasadą: „nigdy nie mów nigdy”. Stawiam wysoko poprzeczkę, będą wyzwania – pojawią się również działania.

Proszę powiedzieć na koniec naszej rozmowy kilka słów o sobie, gdzie Pani mieszka, jak liczna jest Pani rodzina, czym zajmuje się Pani na co dzień?

Mieszkam na terenie malowniczo położonej Gminy Dobczyce, jestem mężatką, mam dwie dorosłe córki i wspaniałego zięcia. Razem tworzymy zgrany zespół ludzi wrażliwych na słabości i wykluczenie społeczne innych. Wspieramy potrzebujących nie tylko na terenie Powiatu Myślenickiego, ale również na terenie kraju. Cieszę się, że Bóg daje nam siły, abyśmy mogli realizować swoje pasje i zainteresowania.

A nad jazem warczały ... młoty (pneumatyczne)

Czyżby Sułkowice ze swoim nowym zalewem przejęły od Myślenic rolę miejscowości kąpieliskowej? Wygląda na to, że tak. W tym samym czasie, kiedy Sułkowicki zalew kwitł, górny jaz na Zarabiu był ... palcem budowy.

PRZED WIELU LATY, O CZYM WIEDZĄ NAJLEPIEJ STARSI MIESZKAŃCY MYŚLENIC, MIASTO PRZYCIĄGAŁO TŁUMY TURYSTÓW SPRAGNIONYCH KĄPIELI. GÓRNY JAZ TĘTNIŁ ŻYCIEM. NA BETONOWEJ I TRAWIASTEJ PLAŻY TRUDNO BYŁO ZNALEŻĆ WOLNE MIEJSCE POD ROZŁOŻENIE KOCA CZY LEŻAKA ZAŚ PO WODACH RABY PŁYWAŁY KAJAKI I ROWERY WODNE, SETKI PLAŻOWICZÓW ZAŻYWAŁO KĄPIELI. DZISIAJ OPISANY PRZEZ NAS OBRAZEK OBOWIĄZUJE W ... SUŁKOWICACH, CHOĆ TO NIE SUŁKOWICE PRZECIEŻ MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ TRADYCJAMI WODNYCH KĄPIELI, KAJAKÓW I PLAŻOWANIA, A WŁAŚNIE MYŚLENICE.

Konfrontacja dwóch obiektów: powstałego w końcu ubiegłego roku zalewu sułkowickiego i szczycącego się kilkudziesięcioletnimi tradycjami myślenickiego jazu wypada zdecydowanie na korzyść tego pierwszego. W tym samym czasie, kiedy sułkowiczanie kąpali się w czystych wodach zalewu, pływali po nim kajakami i rowerami wodnymi i odpoczywali, bywalcy górnego jazu ... uciekali w popłochu przed jazgotem pneumatycznych młotów. Zarządzający rzeką RZGW w Krakowie w dniu rozpoczęcia wakacji zainaugurował bowiem ... remont obiektu (na szczęście zakończony na dwa miesiące przed czasem).

Pomysł zaísce diabelski. Marzec, kwiecień i maj nie nadają się do tego, aby remontować jaz. Ale lipiec już tak. Nikogo nie interesuje fakt, że ów miesiąc to sam środek wakacji i że przybywający na Zarabie ludzie zamiast łomotu pracujących maszyn chętnie posłuchaliby ... ciszy (o kąpielu nie wspominając). Argument mówiący o tym, że konstrukcja jazu stwarzała niebezpieczeństwo i należało ten stan rzeczy zmienić przekonał nas. Kto był nad jazem widział sterzącą z betonu druty. Ale argument, że wakacyjne miesiące nadają się najlepiej na prace remontowe bo ... beton lepiej wiąże już nie. Roboty remontowe powodowały także i inne, poza hałasem, uciążliwości. Między innymi zanieczyszczały wodę w rzece. Konsekwencje całego, nieprzemyślanego przedsięwzięcia były takie, że do zalewu w Sułkowicach ustawiały się kolejki zaś na górny jaz, mimo iż jest to część Strefy Czasu Wolnego, nie zająztał nawet pies z kulawą nogą.

Otaczarnia story

JESZCZE DOBRZE NIE UPRZĄTNIĘTO POZOSTAŁOŚCI PO OTACZARNI PRZY ULICY SŁOWACKIEGO, A JUŻ SZYKUJE SIĘ NASTĘPNA. MA STANAĆ W POLANCE, W OBRĘBIE STREFY PRZEMYSŁOWEJ. KIEDY? NA POZĄTKU PRZYSZŁEGO ROKU.

Otaczarnia zawsze budzi wiele emocji. Ludzie obawiają się, że będzie pylić i hałasować. Nie są to obawy bezpodstawne. Otaczarnia, która stanęła na Słowackiego miała być najnowocześniejszą pod słońcem zaś jej uciążliwości z tego powodu nieodczuwalne. Tymczasem działkowicze sąsiadujący z jej terenem dość szybko przekonali się o tym, że obietnice to jedno zaś życie to drugie. Nie możemy stwierdzić już teraz, że otaczarnia, która stanie wkrótce w Polance będzie dla otoczenia uciążliwa. Możemy to uczynić, kiedy zakład rozpocznie swoją działalność i rzeczywiście będzie uciążliwy. Otaczarnia ma stanąć w odległości 450 metrów od najbliższych domostw. Jej właściciel twierdzi, że to wystarczy do tego, aby ich mieszkańcy nie odczuwali skutków działalności zakładu. Przypomnieć w tym miejscu wypada, że mniej więcej taka sama odległość dzieliła otaczarnię przy Słowackiego od ogródków działkowych i w niczym to nie pomogło. **(W.B.)**

listy do redakcji

Związkowcy pytają ...

Na redakcyjną skrzynkę poczty internetowej otrzymaliśmy list, w którym przewodniczący związków działających na terenie myślenickiego szpitala zadają pytania osobom najbardziej kompetentnym i odpowiedzialnym za stan tej instytucji. Drukujemy go w całości, licząc na to, że znajdzie on odzew u adresatów.

ZINFORMACJI, JAKIE DOKIERAJĄ DO ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE SP ZOZ MYŚLENICE I Z TREŚCI POSIADANYCH DOKUMENTÓW (M.IN. SPRAWOZDANIE FINANSOWE SP ZOZ MYŚLENICE ORAZ PROTOKOŁY Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU POWIATU MYŚLENICKIEGO) CHCEMY ZA POŚREDNICTWEM PRASY LOKALNEJ (KONKRETNIE MIESIĘCZNIKA „SEDNO”) ZADAĆ KILKA PYTAŃ STAROŚCIE MYŚLENICKIEMU PANU JÓZEFOWI TOMALOWI ORAZ DYREKTOROWI SZPITALA PANU ADAMOWI STYCZNIOWI LICZĄC NA TO, ŻE OBAJ URZĘDNICY ODPOWIEDZĄ NA NIE. OTO ONE:

1.Jaka jest obecnie sytuacja finansowa szpitala w Myślenicach? **2.**Jakie są plany wobec dalszych losów szpitala biorąc pod uwagę fakt, że plan finansowy na 2013 rok zakłada stratę ok. 700 tys zło-

tych? **3.**Z bilansu za 2012 rok wynika, że zobowiązania w stosunku do 2011 roku wzrosły o 5 milionów złotych. Proszę wytłumaczyć co jest tego powodem? **4.**Dyrektor Styczeń informował czytelników Angory, że po objęciu przez niego stanowiska w 2003 roku dług szpitala wynosił 18 mln. zł, w październiku 2011 roku jest go ponad połowę mniej. Proszę wytłumaczyć fakt, że w bilansie za 2012 rok zobowiązania wraz z rezerwami to 20 mln. zł. **5.**Pan Dyrektor Styczeń podpisał umowę przedłużającą zgodę na dzierżawę (bez przetargu) pod stację dializ firmie Fresenius do 2026 roku. Jaką kwotę otrzymał szpital z tzw. skumulowanego czynszu za cztery lata, na jaki cel zostały te środki przeznaczone i dlaczego nie przekazano ich zgodnie z wcześniejszą argumentacją na remont oddziału dziecięcego? **6.**Ile kosztowała modernizacja oddziału pulmonologicznego i czy prawdą jest, że Zarząd Powiatu nie wiedział o tej inwestycji?

(informacja taka widnieje w protokole z posiedzenia Zarządu Powiatu) **7.**Z protokołu posiedzenia Zarządu Powiatu wynika także, że szpital rocznie przeznacza ok. 2 mln. złotych na inwestycje. Z jakich źródeł pochodzą te środki? **8.**Z protokołu Posiedzenia Zarządu Powiatu wynika, że Zakład Opiekuńczo-Leczniczy przynosi straty i że pojawił się zamiar jego sprywatyzowania. Dlaczego oddział przynosi straty, jeżeli pobyt na nim pacjenta jest finansowany zarówno przez niego samego, jak również przez NFZ? Jeżeli zostanie sprywatyzowany czy wszyscy pacjenci będą mieli równy dostęp do pobytu na nim? Czy będą pobierane dodatkowe opłaty za pobyt pacjenta? **9.**Od kilku lat dyrektor Styczeń wydziela niektóre usługi prywatnym podmiotom. Argumentacja takiego postępowania zawsze była taka sama - oszczędności i zysk finansowy dla szpitala. Jak wynika z bilansu zobowiązania wobec tych kontrahentów wynoszą ponad 6 mln. zł. Dlaczego? Czy decyzje o prywatyzowaniu niektórych usług okazały się chybione? **10.**Z jakiego powodu szpitalowi naliczone odsetki za 2012 rok w kwocie ponad 400 tys. zł. (w roku 2011 było ich ok. 90 tys. zł.). Czy Pan Starosta posiadał taką wiedzę przed zatwierdzeniem bilansu? **11.**Czy organ założycielski monitoruje rosnące długi szpitala? **12.**Adam Styczeń pełni funkcję dyrektora szpitala od 2003 roku, proszę podać kwotę, jaka została w tym czasie pozyskana przez niego z

tw. środków unijnych na modernizację i remonty i na co te środki zostały przeznaczone. **13.**Zgodnie z podpisaną umową remont bloku operacyjnego miał zostać zakończony 30 czerwca 2013 roku, nadal jednak trwa. Proszę podać termin realnego zakończenia remontu i powody, dla których remont nie został ukończony w w/w terminie, proszę także podać całkowity koszt tego remontu i źródła z jakich pochodzą środki na jego sfinansowanie. **14.**Proszę wymienić te oddziały w szpitalu, które przynoszą zyski oraz te, które generują straty. Jakież są kwoty? **15.**Czy organ założycielski posiada wiedzę na temat kosztów niektórych remontów i napraw np. karetek pogotowia, ich malowania itp. Naprawa karetek to ich. 200 tys zł. rocznie, dlaczego jest to tak duża kwota? **16.**Czy wszystkie podmioty dzierżawiące lokale w szpitalu płacą takie same stawki za metr kwadratowy powierzchni? Jeżeli nie, to dlaczego? **17.**Ile kosztuje średnio godzina kontraktowa lekarza, pielęgniarki i ratownika medycznego? **18.**Ile wynosi średnio stawka za godzinę etatową lekarza, pielęgniarki i ratownika medycznego? **19.**W protokołach Zarządu Powiatu pojawia się pomysł na ratowanie finansów szpitala poprzez zwalnianie pracowników, obniżkę ich pensji, zabranie ustawowych dodatków. Panie Starosto czy to są jedyne możliwości restrukturyzacyjne, jakie Pan dostrzega czy ma Pan również inne pomysły? Jeśli tak to jakie? **20.**W kwietniu 2011 roku

Zarząd przyznał dyrektorowi nagrodę w wysokości 8 tys. zł. motywując ją m.in. dobrymi wynikami finansowymi szpitala i rozpoczęciem modernizacji bloku operacyjnego. Panie Starosto czy nadal uważa Pan, że ta nagroda była zasadna? **21.**Podczas spotkań z przedstawicielami związków zawodowych dyrektor Styczeń informuje, że pracownicy nie mogą otrzymać podwyżki ponieważ w szpitalu musi zostać wykonanych szereg drogich remontów. Panie Starosto dlaczego to pracownicy muszą współfinansować te remonty i ponosić koszty złego zarządzania? **22.**Ustawa o działalności leczniczej z 2011 roku pozwala szpitalom na prowadzenie działalności gospodarczej. Czy Pan Dyrektor uruchomił jakąkolwiek działalność, która przyniosłaby dodatkowe środki finansowe dla szpitala?

Szpital powiatowy w Myślenicach jest majątkiem publicznym wszystkich mieszkańców, mają oni prawo wiedzy w jakiej znajduje się sytuacji i jakie są wobec niego zamiary. Dlatego też oczekujemy od Pana Starosty i Pana Dyrektora szpitala, że odpowiedzą na łamach wrześniowego „Sedna” na powyższe pytania w sposób szczegółowy i wyczerpujący.

Przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ Myślenice Małgorzata Kruzel, Przewodniczący NSZZ „Solidarność” przy SP ZOZ Myślenice Roman Orzechowski

Człowiek Miesiąca

WIESŁAW SIKORA
HONOROWY KRWIODAWCA,
CZŁONEK OSP BORZETA
ORAZ STRAŻACKIEGO KLUBU HONOROWYCH
DAWCÓW KRWI im. ANDRZEJA BURZAWY

Oddaje honorowo krew od 2002 roku, do tej pory oddał jej 16 litrów i chociaż nie jest rekordzistą w tym względzie, to dostąpił zaszczytu oddania trzysetnego w tym roku, a pięćsetnego w dwunastoletniej historii akcji „Krew darem ratowników dla dzieci poszkodowanych w wypadkach” litra krwi. Wiesławowi Sikorze, druhowi OSP Borzeta za wielkie serce w niesieniu pomocy chorym i ratowaniu ich życia przyznajemy tytuł Człowieka Miesiąca sierpnia. **(RED.)**



foto: maciej hołuj

Czwarta karetka w Myślenicach

DZIĘKI ŚRODKOM FINANSOWYM DESYGNOWANYM PRZEZ WOJEWODĘ MAŁOPOLSKIEGO JERZEGO MILLERA, A OTRZYMANYCH Z MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, OD 1 SIERPNIĄ TEGO ROKU FUNKCJONUJE W MYŚLENICACH CZWARTA KARETKA. KONKRETNIE ZAŚ JEJ OBSADA.

Kwota jaką przekazał na ten cel wojewoda do krakowskiego oddziału NFZ to 212 tysięcy złotych. Zarówno dyrektor myślenickiego SP ZOZ Adam Styczeń, jak i szefowie działających przy szpitalu związków zawodowych są tym razem zgodnie z faktem przyznania pieniędzy bardzo zadowoleni, mimo iż czwarta karetka pracuje tylko po dwanaście godzin na dobę. Kontrakt NFZ opiewa na pół roku. Nie wiadomo czy zostanie on przedłużony na kolejny okres. Zarówno dyrektor jak i związkowcy wyrażają nadzieję, że tak. **(W.B.)**

krótko

Mijają kolejne lata, a tu wciąż to samo, zamiast galerii handlowej myślenickich kupców przez i trawsko.



Dziewięciu lat potrzeba było na to, aby myślenicki PKS stał się historią. Przez dziewięć lat robiono wszystko, aby przedsiębiorstwo przestało istnieć. Każdy kolejny ruch, czy to władz samorządowych czy właściciela to kolejny gwóźdź do trumny PKS-u. Kiedyś największy przewoźnik w regionie, dzisiaj firma, o której można powiedzieć tylko tyle, że ... była.

STAŁO SIĘ TO, CO OD DAWNA PRZEWIDYWAŁIŚMY, ŻE MOŻE SIĘ STAĆ I O CZYM NIE RAZ I NIE DWA PISALIŚMY NA NASZYCH ŁAMACH. MYŚLENICKI PKS UPADŁ. CHWIAŁ SIĘ I CHWIAŁ, CORAZ MOCNIEJ I MOCNIEJ, AŻ WRESZCIE UPADŁ. JAKOŚ PO CICHU I ZA ROGIEM. ALE CZYM SIĘ TU CHWALIĆ? FAKT, ŻE JEDNO Z NAJWIĘKSZYCH ONGIS PRZEDSIĘBIORSTW ŻYWIĄCYCH WIELE MYŚLENICKICH RODZIN ZNIKNEŁO Z POWIERZCHNI ZIEMI CHŁUBY NIE PRZYNOSI.

Na razie PKS-em rządzi syndyk. Rozgląda się za dzierżawcą, który przejąłby to, co po firmie jeszcze pozostało i pociągnął (komunikacyjny) wózek. Na horyzoncie nie widać jednak żadnego śmiałka. Bo śmiałkiem trzeba być, aby podnieść dzisiaj to, co po myślenickim PKS-ie jeszcze pozostało.

Kto ma dobrą pamięć ten pamięta obietnki prezesa Kika. Drukowaliśmy je nawet na łamach naszej gazety wierząc w to, że zostaną spełnione. Michał Kik nastał w myślenickim PKS-ie wówczas, kiedy gmina głosem radnych Rady Miejskiej podjęła decyzję o sprzedaży swoich udziałów łódzkiemu MPK. Był rok 2007 i wiadomo już było, że ambitne plany prowadzenia PKS-u przez gminę spęłzy na niczym, bowiem zadanie to przerosło możliwości

i umiejętności samorządowców. Wciąż mamy w uszach (lub raczej w oczach) słowa burmistrza Myślenic, który nie mógł nachwalić się, w jakie to dobre ręce gmina sprzedaje PKS (w takie same dobre ręce oddała kiedyś stok narciarski, ale to tylko dygresja, bo przecież nie stok jest przedmiotem naszych rozważań).

Żyją dzisiaj jeszcze na terenie miasta dziennikarze, których prezes Kik zaprosił na konferencję prasową prezentując podczas niej wizualizację dworca PKS. Obiekt wyglądał na zdjęciach pięknie. Był funkcjonalny i miał powstać z pieniędzy jego właściciela czyli MPK Łódź. W wizję jaką wówczas roztoczył pan prezes Kik uwierzyli wszyscy, nawet obecni na konferencji urzędnicy samorządowi, w ich liczbie wspomniany burmistrz. Cóż, była przekonywująca, choć już wówczas nieco podejrzana w obliczu początku kłopotów finansowych PKS-u (nikt jednak wówczas, nie wiedząc dlaczego, nie zadawał pytań o stan kondycji finansowej PKS-u). Szybko okazało się, że zamiarów nie zmierzono na siły i że dworzec w takiej formie, w jakiej podczas konferencji zaprezentował go prezes Kik pozostał nie tylko na papierze. Dlaczego? Z tych samych powodów, dla których nie wszyscy ludzie jedzą codziennie kawior.

Wszyscy wiemy co było potem. Potem był ogro-

dzony tanią siatką plac pokryty głębokimi kałużami (w ziemię najczęściej zamarzniętymi), który „robił” za dworzec. Miały być, zgodnie z obietnicami (kolejnymi) prezesa Kika kokiaki i gorąca herbata, dla tych, którzy z jakiś powodów (najczęściej niezależnych od siebie, bo podróżować czasem trzeba) pojawiali się w tym miejscu mniemając, że to dworzec. Ale nie było. Kupcy należący do Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej jak na złość zburzyli budynek dworcowy, choć nie musieli tego robić, bowiem wizja budowy ich galerii była wówczas co najmniej mglista. Do dzisiaj zresztą zamiast budynku dworcowego, który kiedy powstawał uważany był za najbardziej nowoczesną budowlę w mieście, możemy my, mieszkańcy miasta podziwiać łąkę, na której życie w żadne sposoby nie jest w stanie wziąć się do roboty (ostatnio kupcy myślenicy jakby obudzili się z letargu i obiecują rychłe rozpoczęcie robót budowlanych, ale nie wiemy czy mamy im po raz kolejny wierzyć w to co mówią, skoro rozpoczęcie budowy obiecywali już kilka razy?).

Kiedy PKS sprzedał działkę, na której zamierzał zbudować dworzec Markowi Koźmińskiemu, dzisiaj wiceprezesowi PZPN, wówczas biznesmenowi, wiadomo było, że dworzec to już tylko marzenie. Z dużą pompą i zadaniem, w obecności senatora, po-

sła, burmistrza i starosty wbijano pierwszą łopatę pod budowę, potem otwierano galerię handlową z „przyklejonym” doń czymś, co wszyscy otwierający szumnie nazywali dworcem, a co dworcem w pełnym znaczeniu tego słowa nigdy nie było. Dekada miała być, zdaniem jej twórców, pierwszą w Polsce tego typu placówką, która łączy cechy komercyjnej galerii z dworcem PKS. I była. Nigdzie gdzie indziej bowiem nikt nie wpadł na pomysł, aby do galerii handlowej „przyklejać” stanowiska dworca PKS.

Dzisiaj PKS przestał istnieć. Najpierw wniosek o jego upadłość złożyła następczyni prezesa Kika prezes Bednarska, ale wniosek został wycofany zaś pani prezes odwołana. Potem to samo uczynił prezes Marek Iwiński następca Bednarskiej, który po wykonaniu tego ruchu podał się podobno do dymisji. Za drugim razem sąd przychylił się do wniosku prezesa i powołał pod broń syndyka.

Kto po likwidacji PKS-u, a ta jest już przesądzona (choć zawsze może znaleźć się jeszcze desperat, który kupi to, co po PKS-ie pozostało) będzie nas, myśleniczka, woził? Jak gmina, której obowiązkiem statutowym jest zapewnienie komunikacji swoim mieszkańcom poradzi sobie z problemem? Na te pytania odpowiedź przyniesie czas. I należy przypuszczać, że już nie długo.

Obiecanki ^{radosław kula} cacanki



foto: maciej notuj

Członkowie Małopolskiego Porozumienia Organizacji Gospodarczych w komplecie.

Izba zadba o swój image

PRZEDSTAWICIELE IZB GOSPODARCZYCH, KTÓRE KILKA MIESIĘCY TEMU PODPISAŁY W SKAWINIE MAŁOPOLSKIE POROZUMIENIE ORGANIZACJI GOSPODARCZYCH, W TYM TRZECH IZB DZIAŁAJĄCYCH NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO: ZIEMI MYŚLENICKIEJ, DORZECZA RABY W DOBCZYCACH I SUŁKOWICKIEJ, SPOTKALI SIĘ W MURACH HOTELU „POD DĘBAMI” W OSIECZANACH Z KIEROWNICTWEM I DZIENNIKA-

RZEM „DZIENNIKA POLSKIEGO”, GAZETY CODZIENNEJ WYDAWANEJ W KRAKOWIE PRZEZ WYDAWNICTWO POLSKAPRESSE. Gospodarzem spotkania była Izba Gospodarcza „Ziemi Myślenickiej”. Podczas spotkania przedstawiciele „Dziennika Polskiego” prezentowali licznie zebranych przedsiębiorcom możliwości swojej gazety w zakresie promowania lokalnej przedsiębiorczości oraz poruszania na jej łamach tematów związanych z problemami, jakie ją dzisiaj nurtują.

Uzupełnieniem prezentacji słownej jaką wygłosił dziennikarz „Dziennika Polskiego” zajmujący się na co dzień tematyką przedsiębiorczości był pokaz multimedialny. Jest to kolejny krok Izby Gospodarczej „Ziemi Myślenickiej”, w szczególności zaś jej nowego, niedawno wybranego zarządu, w kierunku realizacji programu, który wśród wielu zadań, jako jedno z naczelnych postawił szerokie promowanie działalności izby. (RED.)

krótko

ogłoszenie

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego
Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
Prof. P. Kołodziejczyk,
dr.med W. Dutkiewicz, lek.med J. Pucz,
lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
lek.med J. Radwan,
dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
dr.med J. Stoliński
laryngologia:
prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
lek.med T. Mrowca - Kliś,
lek. med A. Delikat
nefrologia:
lek.med. A.Wojton
neurologia:
lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
lek.med. W. Moczulski,
lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
lek. W.Ambroży
reumatologia:
lek.med. A. Murzyn
urologia:
dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej, stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do udziału w bezpłatnych badaniach kolonoskopowych: realizowanych w ramach Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego prowadzonego przez Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku 50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonego przez NFZ przeznaczonego dla pacjentek w wieku 50-69 lat

1LIPCA ROZPOCZĘŁA SIĘ W POLSCE ŚMIECIOWA REWOLUCJA. ŚMIECI ODBIERA TERAZ OD NAS GMINA, A NIE, JAK MIAŁO TO MIEJSCE DOTYCHCZAS FIRMA, Z KTÓRĄ WCZEŚNIEJ PODPISALIŚMY UMOWĘ. SYSTEM MUSI SIĘ DOTRZEĆ, PÓKI CO BUDZI WIELE EMOCJI ZAŚ OPRACOWANE PRZEZ POSZCZEGÓLNE GMINY REGULAMINY ODBIORU ODPADKÓW KOMUNALNYCH W KONFRONTACJI Z RZECZYWISTOŚCIĄ OBNAŻAJĄ WCIAŻ NOWE BRAKI. JAK SYSTEM „ŚMIECIOWY” DZIAŁA W INNYCH KRAJACH? NA PRZYKŁAD W ANGLII. O TYM W KORRESPONDENCJI KAROLINY KMERY, KTÓRA CZASOWO PRZEBYWA W STOLICY TEGO KRAJU



Jedna z londyńskich ulic. Wszędzie ... śmieci.

Na fali myślenickich aktualności „śmieciowych” postanowiliśmy porównać jak system składowania i odbioru śmieci działa w Myślenicach i w ... Londynie. Wykorzystaliśmy do tego obecność naszej dziennikarki w stolicy Anglii.

foto autorka

– LONDYNIE.

Dwa lata temu Anglia wprowadziła zastrzeżone przepisy mające na celu dbałość o środowisko. Wszystkie gospodarstwa domowe zobligowano do tego, że powinny być wyposażone w trzy pojemniki na śmieci. W jednym składowane są wszelkie odpadki ogrodnicze; chwasty, skoszona trawa, patyczki, liście, zwiędłe kwiaty, ale także obierki z warzyw i owoców. Innymi słowy wszystko to, z czego potencjalnie można zrobić kompost (w Polsce nazywa się te odpadki „bio”). Kolejny pojemnik ma pomieścić papierowe opakowania, papiery, gazety, słoiki, plastikowe butelki oraz metalowe puszki. Trzeci pojemnik przyjmuje wszystko to, co do powtórnego wykorzystania już się nie nadaje, typowe śmieci, które co tydzień lądują na śmietniku. Na osoby, które nie przestrzegają przepisów selekcji domowych odpadów,

może być nałożona kara nawet do tysiąca funtów. Według projektu przedstawionego 18 marca br. już samo wrzucenie np. butelki do pojemnika przeznaczonego na puszki, może skończyć się nałożeniem takiej kary.

Tyle ustawodawstwo. Warto przyjrzeć się temu, jak jest ono przestrzegane przez mieszkańców Anglii w praktyce, konkretnie zaś w miejscu, w którym mieszkam.

Mamy, to znaczy ja i moi współlokatorzy, do dyspozycji trzy pojemniki. Do jednego wrzucamy puszki, do drugiego plastikowe opakowania (po wodzie, sokach itp.) a do trzeciego „całą resztę”. Moi współmieszkańcy twierdzą, że nie istnieje wymóg segregacji śmieci, ale wszyscy segregują je i każdy robi to na swój sposób. Śmieci wywożone są raz w tygodniu - we wtorek. Przed dom pojemniki wystawia się wieczorem. Rano

są już puste.

Nie nie odbywa się jednak bezproblemowo. Co bardziej leniwi właściciele zostawiają pojemniki przed domem nawet na kilka dni przed odbiorem śmieci. Leżą tam sobie na chodnikach, przeszkadzając przechodniom oraz parkującym samochodom. Ma się to w najbliższym czasie zmienić zaś elementem wprowadzającym te zmiany ma być ... kara finansowa.

Jak pozbyć się w Anglii czegoś większego, choćby starej pralki czy zepsutego telewizora? W Myślenicach co jakiś czas organizowane są zbiórki przedmiotów wielkogabarytowych, trzeba wystawić zużyty sprzęt w określone miejsce i po „krzyku”. W Londynie możliwości są dwie; albo samemu nieodpłatnie wywozi się „wielkogabaryty” do specjalnego

korespondencja własna

Najważniejsza jest ... mentalność

karolina km

punktu lub oddaje je jeżdżącym zbieraczom złomu i rupieci.

Segregacja segregacją, ale spacerując po Londynie zauważyłam, że ulice tego miasta ... toną w śmieciach. Nie wiem czy to pozostałości po pojemnikach, czy może londyńczykami zawładną kult wyrzucania wszystkiego na ... ziemię. W każdym razie śmieci „walają” się po chodnikach i ulicach. Masa ulotek, opakowań po artykułach spożywczych, po pizzach oraz mnóstwo butelek. Wiatr przenosi je z jednej strony ulicy na drugą, te zaś (ulice) są brudne. Myślę, konkludując, że nawet najbardziej restrykcyjne przepisy nie zdadzą się na nic, dopóki nie zmieni się mentalność ludzi. Kultura osobista nie polega przecież tylko na tym, że nie rzucamy papierków na dywan w swoim domu. I dotyczy to zarówno myśleniczanki jak i londyńczyków.

Kulturalne Dni Myślenic 2013

Zagraли w ... bramie

ORYGINALNE POMYSŁY, JAK



ŚWIAT, ŚWIATEM, ZAWSZE BYŁY W CENIE. NIEKONWENCJONALNOŚĆ CHOĆ W WIELU PRZYPADKACH DYSKUSYJNA, NIGDY NIE JEST IGNOROWANA. STĄD TEŻ POMYSŁ ZORGANIZOWANA KONCERTU MUZYKI POWAŻNEJ W PASAŻU, KTÓRY NA CO DZIEŃ SŁUŻY SETKOM, JEŚLI NIE TYSIĄCOM LUDZI JAKO JEDEN Z PIESZYCH TRAKTÓW MIASTA JEST NIE TYLKO RUCHEM ODWAŻNYM, ALE TAKŻE BARDZO W PRZYPADKU MYŚLENIC NOWATORSKIM. NAM WIELCE SIĘ SPODOBAŁ. PRZEŻYWANIE DOZNAŃ MUZYCZNYCH NA WYSOKIM POZIOMIE W MIEJSCU, GDZIE NIERZADKO GRUPA MIEJSCOWYCH KŁOSZARDÓW URZĄDZA SVOJE „SEJMIKI” MA W SOBIE SMAK ZAKAZANEGO OWOCU.

Zatem brawo dla pomysłodawców czyli dla Piotra Szewczyka i kierowanego przezeń Myślenickiego Towarzystwa Kulturalnego. Koncert w bramie zagrany przez Kwintet MTK pod kierownictwem Tomasza Pawlaka był jednym z czterech punktów zaproponowanych przez wspomniane towarzystwo oraz Muzeum Regionalne „Dom Grecki” programu Kulturalnych Dni Myślenic. Uzupełnieniem oferty były dwa wernisaże: Kamili Piazzzy w galerii „30 kilometr” i Jana Krzyszkowskiego w „Domu Greckim” oraz koncert myślenickiego barda Roberta Kasprzyckiego zagrany w przy-muzealnym ogrodzie. (W.B.)



foto: maciej holuj

Robert Kasprzycki zagrał i zaśpiewał w muzealnym ogrodzie.



Wnętrze sali ekspozycyjnej Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach.

Na wystawie zdjęć członków „mgFoto”, którą oglądać można będzie w salach wystawowych „Domu Greckiego” jeszcze przez kilkanaście dni swoje zdjęcia prezentują: Stanisław Jawor, Mieczysław Nowak, Marek Kosiba, Mariusz Węgrzyn, Michał Turczyk, Grzegorz Żądło, Rafał Hechsman, Robert Wilkołek, Janusz Trzciniński, Michał Zięba i Paweł Stożek. Relacja i wrażenia Antoniny Sebesty z wernisażu wystawy na stronie 10.

wernisaż wystawy przeglądowej członków Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna „mgFoto” w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki” - 19 lipca 2013 roku w obiektywie



Zgodnie z konwencją rubryki „Twarzą w twarz” zadaliśmy te same pytania dwóm różnym osobom uprawiającym ten sam zawód. Tym razem są to dwaj wspaniali, młodzi i odważni strażacy z Komendy Państwowej Straży Pożarnej w Myslenicach: Mariusz Pustuła i Szymon Jopek. Od pewnego czasu obaj panowie tworzą drużynę strażacką biorącą udział w zawodach sportowych i odnoszącą w nich coraz większe sukcesy. Poza wielkim i wzniosłym wyzwaniem codziennej, jakże trudnej służby Mariusz i Szymon znajdują czas na to, aby poddać się żmudnemu, trudnemu treningowi i rywalizować o laury w arcytrudnych, wyczerpujących zawodach. Co myślą o swoim powołaniu zawodowym i sportowym hobby? Czytajcie prosimy poniżej.

przygotował: **radosław kula**

Oto pytania, jakie zadaliśmy Mariuszowi i Szymonowi (każdy z nich odpowiadał na nie indywidualnie, nie znając odpowiedzi kolegi):

1. Jakimi cechami powinien charakteryzować się strażak? 2. Która z tych cech jest Pana zdaniem najważniejsza? 3. Na ile codzienna służba przydaje się podczas udziału w zawodach, a na ile udział w zawodach w codziennej służbie? 4. Na ile jedno i drugie przenosi się na życie codzienne? 5. Na czym polega trening strażaka, który startuje w zawodach sportowych, tak wyczerpujących jak na przykład te rozgrywane w kopalni soli w Wieliczce? 6. Które z zawodów w jakich Pan dotychczas uczestniczył uważa Pan za najtrudniejsze i dlaczego? 7. Proszę opisać moment z zawodów, w którym wydawało się, że już Pan nie da rady? 8. Startując w zawodach tworzy Pan drużynę ze swoim kolegą. Jakie warunki musi spełnić partner, aby zaufał mu Pan bezgranicznie, ostatecznie udział w zawodach wiąże się z dużym wysiłkiem i ryzykiem? 9. Czy może Pan opowiedzieć historię, kiedy zaufanie do partnera pomogło Panu pokonać własną słabość w czasie udziału w zawodach? 10. Który sukces osiągnięty w dotychczasowych startach w zawodach uważa Pan za największy? 11. Sport to nie tylko sukcesy, to także porażki. Czy przeżył Pan taką porażkę? Jeśli tak na czym ona polegała? 12. Jakie ma Pan najbliższe plany związane z udziałem w zawodach? 13. Co chciałby Pan osiągnąć w swojej pracy zawodowej, a co jako uczestnik zawodów sportowych? 14. Gdyby nie istniał zawód strażaka, kim chciałby Pan być, jaki zawód wykonywać? 15. Czym interesuje się Pan poza pracą zawodową? 16. Czy chciałby Pan, aby kiedyś Pański syn został strażakiem? Jak przekonałby go Pan do tego, aby uprawiał ten zawód?



SZYMON JOPEK: Według mnie strażak powinien być: odważny, odpowiedzialny, pewny siebie, wytrwały, konsekwentny, opanowany, wysportowany, odporny psychicznie.

Każda z tych cech jest bardzo ważna, ale wytrwałość najważniejsza. Można ją podzielić w przypadku strażaka na psychiczną i fizyczną. Psychiczna pozwala na wykonywanie działań ratowniczo - gaśniczych, pozwala skupić się na dążeniu do celu i osiąganiu zamiaru. Fizyczna daje gwarancję jak najlepszego wykonania działań podczas akcji.

Codzienna służba na pewno przydaje się w procesie treningowym. Każdy wolny czas poza zajęciami, ćwiczeniami czy akcjami można wykorzystać na trening. Udział w zawodach natomiast pozwala na bycie coraz sprawniejszym, silniejszym, daje poczucie większej pewności siebie. Wysiłek włożony w udział w zawodach jest wielki, przygotowuje zatem do trudnych akcji, w których zmęczenie może być

porównywalne do tego, jakie towarzyszy zawodom. Na przykład konkurencja ewakuacji manekina ważącego 80 kg może przydać się podczas akcji, kiedy strażak musi wynieść z pożaru człowieka.

Zawody przenoszą się na życie codzienne choćby w kwestii umiejętności zagospodarowania wolnego czasu. Bywa często tak, że mimo jego braku trzeba się ubrać, wsiąść na rower i pojechać na trening, zamiast na przykład usiąść wygodnie w fotelu przed telewizorem.

Głównie chodzi tutaj o wydolność organizmu. Konkurencja polega na wbiegnięciu po schodach więc najkorzystniej jest znaleźć obiekt z klatką schodową i .. biegać po niej w górę i w dół. Należy również przeprowadzać trening o charakterze wydolnościowym. Trzeba nauczyć się pokonywać krzyk własnego organizmu co nie jest umiejętnością łatwą.

To wielki Barbórkowy Turniej Strażaków w bieganiu po schodach w pełnym ubraniu bojowym z aparatem oddechowym. W Wieliczce przeżyłem największy wysiłek fizyczny w moim życiu. Tuż po wbiegnięciu na linię mety przewróciłem się i pewnie nie wstałbym bez pomocy innych osób. Nogi są tak zmęczone biegiem, że ich po prostu nie czujesz, trudno jest wyrównać oddech, wszystko boli zaś serce bije jak szalone.

Głowa zawsze mówi „dasz radę”, dlatego przez cały czas trwania konkurencji powtarzam to sobie w duchu. Ale przychodzi taki moment, kiedy musisz walczyć nie tylko z rywalami, ale przede wszystkim ze swoją psychiką i ... bólem. Wówczas rodzi się wewnętrzne pytanie: po co to robię? Dlaczego doprowadzam się do takiego stanu? Kiedy mijam linię mety wszystkie problemy znikają, a ja myślę już o następnych zawodach.

Wszyscy jesteśmy strażakami i dlatego mamy do siebie olbrzymie zaufanie. Jesteśmy także kolegami poza służbą i to jeszcze bardziej wzmacnia więź między nami. Wspieramy się nawzajem. Kiedy startujemy indywidualnie dopingujemy się, biegniemy za sobą, krzyczymy mobilizując jeden drugiego.

Trudno o konkretny przykład, każde zawody przynoszą ze sobą chwile zwątpienia.

Imiejsze we wspomnianym Barbórkowym Turnieju Strażaków i Ratowników. Były to moje pierwsze zawody w życiu, udział w których przekonał mnie i zmotywował do uprawiania sportu. Wielkim sukcesem jest też I miejsce wywalczone podczas zawodów Firefighter Combat Challenge w kategorii tandem mix wspólnie z koleżanką Edytą Druzgałą z OSP Pcim.

Porażkę może przeżyć ktoś, kto jest faworytem i osiągnął już bardzo wiele w danej dziedzinie, ja dopiero zaczynam przygodę z tym sportem i każde wywalczone miejsce przynosi mi satysfakcję.

dossier

SZYMON JOPEK urodził się 13 marca 1988 roku w Rabce - Zdrój, mieszka w Łętowni w powiecie suskim. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Hugona Kołłątaja w 2007 roku, jako dalszą drogę edukacji wybrał Niepubliczne Medyczne Studium zawodowe w Suchoj Beskidzkiej, gdzie uczył się w zawodzie ratownika medycznego. To tutaj właśnie zrozumiał, że chęć niesienia pomocy ludziom jest tym o czym zawsze marzył i to w tym momencie życia postanowił, że będzie w przyszłości strażakiem. Zainteresowała go Szkoła Aspirantów PSP w Krakowie, ale droga do niej nie była łatwa. Przy pierwszej próbie dostania się do wymarzonej szkoły Szymon nie został do niej przyjęty. Nie poddał się jednak w swoim dążeniu do celu i cały następny rok dzielący go od kolejnej rekrutacji spędził na przygotowaniach zarówno sportowych, jak i edukacyjnych. Efektem takiej postawy był zdany pozytywnie egzamin i przyjęcie w szeregi Szkoły Aspirantów PSP w Krakowie w 2010 roku. W 2012 roku po ukończeniu szkoły Szymon Jopek trafił do KP PSP w Myślenicach, gdzie rozpoczął pracę jako strażak na podziale bojowym w tamtejszej JRG.

Przygoda Szymona ze sportem zaczęła się właśnie tutaj, w Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach. Przypadkowo trafił do drużyny, do której należeli wcześniej Marek Łabędź i Mariusz Pustuła i wraz z nią wziął udział w zawodach dla strażaków i ratowników organizowanych w kopalni soli w Wieliczce. Nie miał łatwego zadania bowiem od startu w zawodach dzieliło drużynę tylko 3 miesiące, a pracy przy przygotowaniach do nich było mnóstwo. Długie męczące treningi, pomoc kolegów z drużyny oraz własna determinacja i wiara we własne siły pozwoliła Szymonowi przyczynić się do tego, że drużyna, której był członkiem stanęła na najwyższym stopniu podium. Pierwszy w życiu start w zawodach i tak wspaniały sukces zdomingowały Szymona do dalszej pracy. Siłownia, bieganie, basen, jazda na rowerze stały się nieodzownym elementem jego życia. Wraz z Mariuszem Pustulą Szymon stwierdził w którymś momencie, że same starty w Wieliczce to za mało. Wystartowali więc w zawodach strażackich w formule FCC i TFA. Starty w nich przyniosły kolejne sukcesy. Czy będą następne?



foto: archiwum prywatne

twarzą w twarz - **MARIUSZ PUSTUŁA i SZYMON JOPEK**

Trening, trening i jeszcze raz trening, po to, aby zachować progresywność, którą udawało mi się prezentować do tej pory. W Toruniu podczas zawodów w FCC pokonałem trasę w czasie 2 min. 16 sekund, w Andrychowie była to już 1 min. 49 sekund. Moje plany zakładają poprawę tego ostatniego wyniku.

Nie snuję dalekosiężnych planów, ale na pewno chcę wykonywać zawód strażaka i uczestniczyć w akcjach, wciąż rozwijać się zawodowo. Jako uczestnik zawodów chciałbym, abyśmy obronili wraz z drużyną tytuł zdobyty przed rokiem w Wieliczce.

Byłbym pewnie ratownikiem np. górskim.

Moim największym hobby jest siłownia, uwielbiam treningi na siłowni, mógłbym w niej siedzieć całymi dniami i ćwiczyć. Lubię także chodzić po górach i jeździć na motorze. Od niedawna także bardzo cenię sobie jazdę na rowerze szosowym. Tak, chciałbym. Aby go przekonać do tej profesji zabierałbym go na zawody, gdzie mógłby przekonać się na własnej skórze na czym polega zawód strażaka i jak jest to zawód odpowiedzialny.

*



MARIUSZ PUSTUŁA: Męstwo, odwaga, sprawność fizyczna, wytrwałość, odporność na stres, opanowanie, umiejętność logicznego myślenia, szybkość podejmowania decyzji w trudnych sytuacjach, wytrzymałość, umiejętność i chęć udzielenia pomocy znajdującym się w potrzebie, stanowczość, świadomość, że swoim postępowaniem kształtuje opinię strażaków wśród społeczeństwa.

Według mnie wszystkie te cechy są bardzo ważne i nie wyobrażam sobie, aby być dobrym strażakiem bez nich wszystkich, chociaż w moim przypadku zawsze stawiam na wytrwałość bowiem posiadając tę cechę jestem w stanie dać z siebie wszystko, a to może pomóc w sytuacjach, kiedy ratujemy ludzkie życie.

Służba to praca, treningi, nauka. Praca, bo wykonujemy ten zawód jak każdy inny, tyle że z narażeniem życia i zdrowia. Trening ponieważ w pracy jesteśmy w ciągłym ruchu. Kilkogodzinne ćwiczenia podczas każdej kolejnej służby podnoszą naszą sprawność fizyczną. Nauka ponieważ poza ćwiczenia-

mi uczymy się wszystkiego co potrzebne jest w naszym zawodzie, dlatego strażak czy starszy czy młodszy podnosi swoje kwalifikacje. Jeżeli chodzi o odwrotną sytuację, to wszystko co robimy na służbie doskonale przekłada się na udział w zawodach. Wysiłek włożony w pokonywanie toru podczas udziału w zawodach powiązany jest z naszą pracą, którą wykonujemy na co dzień, dlatego tak bardzo podoba mi się ten rodzaj zawodów strażackich.

W życiu codziennym wszystkie zdobyte doświadczenia w pracy i na zawodach bardzo mi się przydają. Na co dzień staram się być aktywny, dużo ćwiczę i pracuję pod kątem swojej wytrzymałości. Jeżeli chodzi o wiedzę i doświadczenie patrzę na świat z trochę innej strony, niż przed pięcioma laty gdy jeszcze nie byłem strażakiem PSP.

Jeżeli chodzi o trening to mogę ograniczyć wypowiedź do bardzo ogólnych stwierdzeń, ponieważ konkurencja nie śpi. Na pewno trzeba nieustannie trenować, biegać, skakać, jeździć na rowerze, pływać, jeździć konno. Strażak, który podejmuje wyzwanie udziału w zawodach musi być dobrze przygotowany i dobrze wymierzyć siły na zamiary.

Myślę że najtrudniejszymi zawodami dla mnie był bieg barbórkowy po schodach w Wieliczce w 2012 roku. Właśnie wtedy cztery dni przed startem dopadło mnie ostre przeziębienie, leki bardzo mnie osłabiły i podczas biegu miałem bawę, że go nie ukończę. Nie chciałem zawieść kolegów z drużyny dałem z siebie wszystko i jeszcze trochę i nie mogłem uwierzyć w to że na mecie gdy byłem prawie nieprzytomny okazało się że wygraliśmy te zawody ustanawiając nowy rekord trasy.

Był taki moment podczas pierwszych zawodów w TFA rozgrywanych w Czechach kiedy w trakcie wykonywania konkurencji poczułem olbrzymią słabość, prawie upadłem na kolana, ale nie poddałem się zaś po chwili osłabienie minęło, a ja uwierzyłem w siebie ze zdwojoną siłą i ukończyłem zawody z dobrym wynikiem.

Jeżeli chodzi o Szymka Jopka, to jest to osoba której mogę zaufać. Jest opanowany, inteligentny, wysportowany, odporny na stres, przede wszystkim zaś jest prawdziwym strażakiem z duszy i ciała, takim który podejmie każde wyzwanie. Nie miałbym żadnych zahamowań podczas akcji gaśniczej w płonącym budynku prowadzonej z Szymkiem, wiem doskonale że gdybym potrzebował pomocy on by mi jej udzielił.

Podczas pierwszych zawodów FCC w Toruniu nie czułem się na siłach, aby rywalizować z najlepszymi, wtedy Szymon pomógł mi przezwyciężyć tę słabość.

Największym sukcesem było zajęcie pierwszego miejsca w Wieliczce w 2012 roku w Turnieju Barbórkowym Strażaków. Tam ustanowiliśmy nowy rekord trasy pokonując najlepszych zawodników z Polski i zza granicy.

Szczerze mówiąc odkąd trenuję przygotowując się do zawodów strażackich nie zdarzyła mi się jakaś wielka porażka, choć czasem dodane punkty karne za jakąś bladość podczas zawodów są dla mnie porażką

W najbliższym czasie wspólnie z Szymonem będziemy przygotowywać się do startu w zawodach FCC w Łodzi. Po nich odpoczynek i przygotowania do najważniejszej imprezy sportowej roku - Turnieju Barbórkowego w Wieliczce. Chcemy obronić tytuł mistrzowski.

W pracy zawodowej chciałbym być dobrym strażakiem ratownikiem, może uda się zdobyć wyższe kwalifikacje, mam tu na myśli ukończenie Szkoły Aspirantów PSP. Jeżeli chodzi o sport, to będę walczył ze wszystkich sił, aby wbić się w ścisłą czołówkę strażackich twardzieli w zawodach FCC.

Kiedyś chciałem zostać zawodowym żołnierzem, ale nie takim zwykłym, chciałem pełnić służbę w Konnej Kawalerii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego w Starej Miłosnej k/Warszawy.

Poza pracą zawodową moim głównym hobby są konie. Wspólnie z moją narzeczoną Ewą prowadzimy hodowlę koni arabskich, na których startujemy w zawodach - długodystansowych rajdach konnych. Poza końmi interesuje mnie narciarstwo alpejskie, które silnie związane jest z moją pracą zawodową bowiem należę do strażackiej reprezentacji województwa małopolskiego w tej dziedzinie sportu.

O tak! Bardzo bym chciał, jednak musiałaby to być jego decyzja. Nie jestem zwolennikiem namawiania kogoś do czegoś na siłę.

dossier

MARIUSZ PUSTUŁA w 1997 roku wstąpił do Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworniku. Być strażakiem to dla Mariusza rodzinny obowiązek z dziada pradziada i z ojca na syna. W rodzinie Pustułów jest 8 strażaków ochotników. W 2002 roku Mariusz utworzył w rodzinnym Jaworniku Młodzieżową Drużynę Pożarniczą. Brał udział w zawodach sportowo pożarniczych OSP na szczeblu gminnym a także powiatowym. W 2007 roku rozpoczął zastępczą służbę wojskową w PSP Myślenice. W grudniu 2008 roku został przyjęty do komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach do Wydziału Kwatermistrzowskiego. Odbił trzymiesięczny kurs podstawowy strażaka ochrony przeciwpożarowej w Krakowie. W lutym 2009 roku wziął udział w Pierwszych Mistrzostwach Służb Mundurowych MSWiA w narciarstwie alpejskim i został powołany do reprezentacji Polski Strażaków w tej dyscyplinie sportu. W 2009 roku wspólnie ze strażakami z PSP Myślenice: Danielem Luberdą i Mariuszem Muchą wziął udział w Pierwszym Barbórkowym Turnieju strażaków i ratowników w Wieliczce (bieg po schodach w kopalni soli). Drużyna uplasowała się w trzeciej dziesiątce. Tego samego roku decyzją Komendanta Wojewódzkiego PSP w Krakowie został powołany do reprezentacji wojewódzkiej strażaków PSP w narciarstwie alpejskim i został drużynowym mistrzem Polski. W 2010 roku podczas II Turnieju Barbórkowego Strażaków w Wieliczce występując w składzie z Markiem Łabędziem i Jakubem Pachoniem zajął wraz z nimi 6 miejsce. W 2011 roku w Szczyrku po raz drugi drużynowo wywalczył tytuł Mistrza Polski Strażaków PSP w narciarstwie alpejskim zajmując indywidualnie 9 miejsce. Również tego samego roku już po raz trzeci wziął udział w zawodach rozgrywanych w wielickiej kopalni soli i razem z Markiem Łabędziem i Jakubem Pachoniem zajął trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej. Rok 2012 przyniósł kolejne sukcesy. W lutym Mariusz po raz trzeci wywalczył tytuł drużynowego Mistrza Polski Strażaków PSP w narciarstwie alpejskim (indywidualnie był czwarty). Największym osiągnięciem sportowym Pustuły jest jednak wywalczenie pierwszego miejsca w wielickich zawodach w ubiegłym roku. Wspólnie z Szymonem Jopkiem i Markiem Łabędziem Mariusz ustanowił nowy rekord trasy pokonując 680 schodów, 95 podestów w czasie 4 minut 23 sekund i 51setnych. Aktualnie w tym roku ma już za sobą start w zawodach TFA w Czechach gdzie wywalczył 4 miejsce oraz start w zawodach TFA POLAND TORUŃ. Ponadto Mariusz bierze udział w zawodach sportowo pożarniczych w konkurencjach: pożarniczy tor przeszkód 100 m, wspinanie się przy użyciu drabiny hakowej na trzecie piętro, sztafeta pożarnicza z przeszkodami 4 x 100 m. Pustuła wyznaje zasadę, że każda kolejna służba to nie tylko wyjazdy do akcji, ale także ciężki trening, który przygotowuje go do następnych zawodów.



GRZYBEK

RESTAURACJA

WESELA

PRZYJĘCIA

STRÓŻA 389

TEL. 12 373 30 13 / 609 560 265

www.restauracja-grzybek.com



DYNAMICA

DEKRA
Przeglądy rejestracyjne

Idzie lato!

Zadbaj o swój samochód,
obniż temperaturę i czuj się
komfortowo.

Profesjonalny serwis
klimatyzacji już od:

149zł



Autoryzowany serwis marki **SEAT** zaprasza

Jawornik 525, 32-400 Myślenice

Telefon: 12 273 44 21

GSM: +48 695 763 769
GSM: +48 605 624 040

CZYNNE:
PON. - PT. 8.00 - 18.00
SOBOTA 8.00 - 14.00

www.dynamica.pl

www.market-jan.pl

Już teraz
mogą Państwo
robić zakupy
bez wychodzenia
z domu!



Centrum handlowe STARA CEGIELNIA to
-największy wybór produktów
-najniższe ceny
-bezpłatna dostawa powyżej 300 zł



Wartość Zakupów
0-150zł
150zł-300zł
powyżej 300 zł

Koszty klienta
15zł
10zł
0zł



Dostawa na terenie
Gminy Myślenice

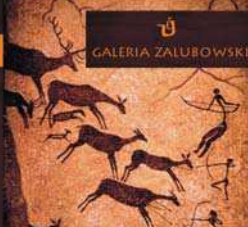
1906
CENTRUM HANDLOWE
STARA CEGIELNIA

www.market-jan.pl

SZKOŁA RYSUNKU

**RYSUNEK
DLA DZIECI
W WIEKU 7-12 LAT**

Zabawy z rysunkiem pod
opieką artystów
Ciekawy, autorski program
Elementy pracy studyjnej



Plątek 16:00 - 18:00
w Galerii Żalubowski
ul. Pardyaka 3, Myślenice

www.galeriazalubowski.pl tel. 502 027 408

F.H.U. AUTO-FART s.c.

Akcesoria do samochodów
krajowych i zagranicznych



Myślenice
ul. Kazimierza Włk. 108A
tel. 12 272 01 73, 271 50 37
12 27432 32, 274 00 20
e-mail: autofart@poczta.fm

Zapraszamy: pn.-pt. 8.00-18.00, sobota 8.00-14.00

**SPRZEDAŻ
I SERWIS**



Husqvarna

Autoryzowany Diler

MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



**DRUKARNIA
GRAFIPACK**

DRUK CYFROWY
JUŻ OD JEDNEJ SZTUKI!

DRUK OFFSETOWY

tel: 12 272 08 91

www.grafipack.pl
e-mail: grafipack@neostrada.pl

Opakowania
Plakaty
Teczki firmowe
Foldery
Dyplomy
Zaproszenia

Pocztówki
Ulotki, Menu
Zdjęcia
Wizytówki
Kalendarze
Druki akcydensowe

ZAPRASZAMY DO REKLAMY
sednomyslenice@interia.pl

Piątka

Salon meblowy
Myślenice

ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl




wystawa członków Stowarzyszenia Myślenicka Grupa Fotograficzna „mgFoto” w Muzeum Regionalnym „Dom Grecki”

Mało „życia na gorąco”

antonina **sebesta**

WYSTAWA FOTOGRAFII CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA MYŚLENICKIEJ GRUPY FOTOGRAFICZNEJ „MGFOTO” W „DOMU GRECKIM” UTWIERDZIŁA MNIE W PRZEKONANIU, ŻE JESTEŚMY FOTOGRAFICZNĄ POTĘGĄ. PANOWIE NALEŻĄCY DO TEGO STOWARZYSZENIA STANOWIĄ BARDZO SILNĄ I CO WAŻNE ZRÓŻNICOWANĄ GRUPĘ. PREZENTUJĄ TO, CO ICH ZAURO-

CZYŁO, JEDNOCZEŚNIE ODSŁANIAJĄC PRZED NAMI TAJEMNICE SWOJEGO WARSZTATU. Na wystawie jest wszystko, co kochamy, co podziwiamy, co określamy jako piękne. Przyroda jak z najcudowniejszej baśni, wolna od widocznych śladów cywilizacji. Są nostalgiczne pejzaże, cerkiewki, nasze miasteczka i wioski, śnieg, relacje z podróży małych i wielkich, piękne kobiety, dzieci. Fascynacja strukturą, architekturą i geometrią, et-

nografią, folklorem czy burzą ... A jednak na tej wspaniałej wystawie zabrakło mi fotografii publicystycznej czyli - „życia na gorąco”. Prawdopodobnie decyduje o tym brak czasu, fakt wykonywania innego zawodu, a także wymogi prawa (pozwolenie na publikację zdjęć). W pewnym stopniu lukę tę rekompensują zdjęcia górali z Pienin autorstwa Stanisława Jawora, ale na pewno chciałoby się czegoś więcej. W ciągu ostatnich miesięcy moje oko (bo niestety nie aparat!) zarejestrowało kilka scenek rodzajowych. Bociana na tle pobliskiej szosy ze sznurkiem samochodów ... weselnych, pasącą się krowę i jakieś osiem metrów od niej bażanta. Tej wiosny widziałam znacznie więcej bażantów, niż krow. Na łąkach wzdłuż „zakopianki” pasają się obficie „wypasione” samochody,

w końcu najważniejsza w nich rzecz to konie mechaniczne, więc mają pewnie prawo być na łąkach i na polach ... Na jednym z boisk na Zarabiu grały sobie mecze ... kawki. Ptaki w liczbie dwóch drużyn równomiernie rozmieściły się na murawie i coś tam w trawce wyjadały. Albo cmentarz w Klikuszowej z przylegającym do niego polem, które od kilku lat pełni funkcję ... targowiska. Stoją na nim krasnale, sztuczne owce, wilki i inne stwory służące do „upiększania” ogrodów i domów (rezydencji). Czym bliżej 1 listopada tym bardziej niesamowite wrażenie robi to miejsce. Życzę naszym Panom i Paniom (tych ostatnio nie widziałam?) z „mgFoto” jak najwięcej fotografii z fabułą - tej, która zawsze mnie urzeka i inspiruje do czegoś więcej niż zachwyt.



foto: maciej hołuj

Fragment fotoreportażu autorstwa Stanisława Jawora.

foto: maciej hołuj



Zadęli jak się patrzy!

wit **balicki**

Jest w orkiestrach dętych jakaś siła, nieprawdaż? Gdyby tak nie było pewnie zorganizowana w Tenczynie biesiada świeciła by pustkami. Tymczasem przybyły na nią tłumy.

MA BOGDANÓWKA SVOJĄ TUKE, MA „ŚWIĘTO KLISZCZAKA” PCIM, A SVOJE „ŚWIĘTO JABŁKA I GRUSZKI” CZASŁAW. DO GRONA TYCH IMPREZ DOŁĄCZA BIESIADA ORKIESTR DĘTYCH, IMPREZA, KTÓRĄ JUŻ PO RAZ PIĄTY ZORGANIZOWAŁY W TENCZYNIE: ORKIESTRA DĘTA OSP, GOKiS, STOWARZYSZENIE „TEN – CZYN” ORAZ URZĄD GMINY W LUBNIU. IMPREZA TO MŁODA, ALE JUŻ ZNANA I ZDOBYWAJĄCA SOBIE CORAZ WIĘKSZĄ POPULARNOŚĆ.

Niejednokrotnie na naszych łamach przypominaliśmy starą prawdę, że jest w orkiestrach dętych jakaś siła. Przypominamy ją raz jeszcze. Skłania nas do tego fakt, że tenczyńska impreza pomimo, iż trwała prawie siedem godzin nie znudziła nikogo zaś widownia ustawiona przed sceną, gdzie koncertowały orkiestry przez cały czas pełna była słuchaczy. To najlepszy znak jakości dla tej imprezy.

To co nam najbardziej spodobało się w biesiadzie to brak ... rywalizacji. Jak biesiada, to biesiada. Żadnych konkursów kto lepszy, kto przed kim, a kto za kim, za to fura dobrej, wypełnionej zapachami smakołyków z grilla i z ... beczki zabawy. – Kiedy pierwszy raz organizowaliśmy naszą biesiadę zagrały na niej ... dwie orkiestry – wspomina Danuta Burtan, dyrektorka lubieńskiego GOKiS-u. – Dzisiaj jest ich sześć. To o czymś świadczy.

Po raz kolejny na biesiadę przybyła kapela z zaprzyjaźnionego z Lubniem, niemieckiego Penkun przywożąc ze sobą specjalistę – pirotechnika i zapas ... sztucznych ogni. Wystrzelono je po występie ostatniej orkiestry (prezentacje dobiegły końca dopiero o 21). Przybyła także orkiestra z Górnego Śląska, konkretnie z Katowic. Reprezentujący kopalnię węgla kamiennego „Murcki” muzycy jak na górników przystało wystąpili w pięknych mundurach i czapkach z piórami. Lokalnych wykonawców reprezentowały orkiestry z: OSP Głogoczów, OSP Tenczyn (dowodzona przez głównego animatora biesiady Andrzeja Stojewskiego, rozmowę z którym prezentujemy obok), z Naprawy oraz dowodzona przez Andrzeja Jędryska orkiestra dęta ze Skomielnej Czarnej i Bogdanówki. Uzupełnieniem popisów muzyków były występy artystów z ZPiT „Ziemia Myślenicka” oraz zespołu regionalnego „Toporzanie”. Wieńcząca biesiadę zabawa taneczna zakończyła się o ... trzeciej nad ranem.

Wobec faktu, że mało jest na terenie naszego powiatu imprez, które tak udanie, jak ta w Tenczynie łączą elementy dobrej zabawy z prezentacjami muzycznymi polecamy ją wszystkim, nie tylko miłośnikom orkiestr dętych. Podobno szósta

rozmowa z
ANDRZEJEM STOJEWSKIM



SEDNO: JAK OCENIA PAN POZIOM ZORGANIZOWANEJ W TENCZYNIE BIESIADY?
ANDRZEJ STOJEWSKI: Był wysoki, ale w tej imprezie orkiestry nie rywalizują ze sobą, tylko poprzez swoją grę bawią słuchaczy.

Skąd w tym roku wzięła się w Tenczynie orkiestra górnicza z Katowic?

Dwa lata temu podczas festiwalu orkiestr dętych w Skale zaproponowałem orkiestrze z Katowic występ u nas podczas biesiady, ale wówczas miała już termin zajęty. W tym roku wykonałem telefon odpowiednio wcześniej i ... udało się.

Czy sześć orkiestr w biesiadzie to frekwencja, która Pana, jako organizatora imprezy zadawała?

Tak. Kiedy zaczynaliśmy było ich ... dwie. Poza tym gdybyśmy zwiększyli liczbę występujących orkiestr musieliśmy wydłużyć czas trwania biesiady, co mogłoby znudzić słuchaczy.

Podobno przybyli na biesiadę słuchacze spalaszowali całe mnóstwo jedzenia?

Tak. Przygotowaliśmy 150 zapiekanek, 400 porcji kielbas i 16 beczek piwa. Poszło wszystko i jeszcze było mało.

Czy to jakaś przestroga na przyszły rok?

Tak. W przyszłym roku postaramy się, aby jadła było jeszcze więcej. (W.B.)



foto: paweł stożek



Dobczycki KAT skończył rok

ANI SIĘ OBEJRZELIŚMY, JAK DOBECZYCKIEMU STOWARZYSZENIU KAT (KREATYWNII AKTYWNI TWÓRCZY) „STUKNAŁ” ROCZEK. TEN SKROMNY, ALE PRZECIEŻ JUBILEUSZ, STAŁ SIĘ POWODEM DO SPOTKANIA CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA Z PRZYJACIÓŁMI, WSPÓŁPRACUJĄCYMI INSTYTUCJAMI I PRZEDSTAWICIELAMI SAMORZĄDU LOKALNEGO.

KAT choć bardzo młody ma na swoim

koncie kilka ważnych dokonań. Przez rok działalności 27 członków stowarzyszenia zdążyło zorganizować kilka kluczowych dla miasta i regionu imprez kulturalnych, jak choćby: zaduszki muzyczne, dwa spektakle teatralne oraz Wypas w Dobczycach (duża impreza rodzinna z kozą w tle). Prezes (a raczej prezeska) KAT-a Ania Stożek i członkowie stowarzyszenia już teraz awizują kolejne, firmowane przez siebie imprezy. Czekamy zatem na ich realizację. Dobczyce też.

(W.B.)



Wypas w Dobczycach.

krótko

foto: maciej hołuj

foto: maciej hołuj



PROBLEM CAŁODZIENNEGO PARKOWANIA SAMOCHODÓW NA NIEKTÓRYCH ULICACH MYŚLENIC NABRZMIAŁ NA TYLE, ŻE RACZYŁA SIĘ NIM ZAINTERESOWAĆ RADA MIEJSKA MYŚLENIC I SAM BURMISTRZ MIASTA. CHODZI TUTAJ O ULICE ZLOKALIZOWANE WOKÓŁ GALERII HANDLOWEJ „DEKADA” (M.IN. OKULICKIEGO I ARMII KRAJOWEJ). PODOBNO LUDZIE ZOSTAWIAJĄ TU SWOJE AUTA, A SAMI BUSAMI UDAJĄ SIĘ DO PRACY. POTEM, JESZCZE PRZED PODWIECZORKIEM, WRACAJĄ, WSIADAJĄ DO AUT I JAK GDYBY NIGDY NIC ODJEŻDŻAJĄ DO DOMÓW.

Sytuacja powtarza się od wielu dni, tygodni, miesięcy. Mieszkańcy posesji przy ulicach, przy których pozostawiane są samochody nie mogą normalnie funkcjonować, zwłaszcza ci, którzy prowadzą tutaj swoje firmy. W związku z tym (i słusznie) skarżą się w gminie, u burmistrza, starosty i u radnych. Oczekują od nich rozwiązania problemu. Gmina reaguje na ten apel proponując ... poszerzenie stref płatnego parkowania. Jest to według niej, głównie zaś burmistrza Macieja Ostrowskiego metoda na zniechęcenie tych, którzy uparcie parkują samochody w uliczkach okalających Dekadę. Są jednak tacy, którzy mają na sprawę dalece inny pogląd i twierdzą, że to nie chęć ulżenia myśleniczantom, ale możliwość wzbogacenia budżetu popycha gminę do takich kroków.

Poszerzenie stref związane będzie z wejściem na tereny (ulice) zarządzane przez Powiat. Ten zgodził się o chocz na takie rozwiązanie i zapewne zaciera ręce, bo - wiem gmina będzie musiała podzielić się z nim wpływami za parkowanie (podobno demokratycznie: pół na pół). A że powiat obraca dzisiaj każdą złotówkę kilka razy, zanim ją wyda, najmniejszy nawet wpływ do swojej kasy traktuje jako bezcenny. Uchwała o poszerzeniu stref została podjęta, zatem klamka zapadła. W zasadzie polemikę z projektodawcami i zwolennikami takiego rozwiązania podjął tylko radny Leszek Gowin, który domagał się przeniesienia dyskusji związanej ze strefami parkowania na łono komisji (aby zgłębić temat i nie podejmować pochopnych decyzji) oraz otwarcie wyraził swoje zdanie twierdząc, że pomysł poszerzenia stref płatnego parkowania to nic innego, jak sposób na wzbogacenie gminnej kasy. Burmistrz zapewnia, że nie wzrosną ceny za parkowanie, natomiast wzrośnie opłata abonamentowa (czy to także element projektu mającego na celu wyeliminowanie uparcie parkujących wokół Dekady?). W pewnym stopniu rozwiązanie problemu powinien przynieść bezpłatny parking w miejscu, gdzie dotychczas funkcjonował plac targowy czyli przy ulicy Traugutta (targ jeszcze w tym miesiącu ma zostać przeniesiony na plac przy ulicy Kazimierza Wielkiego). Ma się na nim podobno zmieścić setka aut. Jak długo jednak będzie bezpłatny? Kiedyś bezpłatnym był parking przy Carefourze (skąd gmina „przegoniła” busiarzy), wówczas przyjmował dużo aut, od kiedy trzeba jednak za niego płacić świeci pustkami. Jak zwykle słuszność rozwiązania zaproponowanego przez gminę zweryfikuje czas.

Gmina Siepraw wymyśliła, że nada nazwy ulicom, które znajdują się na jej terenie. Zdaniem wójta Tadeusza Pitali jest to ruch wykonany zgodnie z duchem ustawy i zarządzenia Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. I rzeczywiście tak jest. Wszystko przebiegało w miarę spokojnie (choć nie wszyscy mieszkańcy gminy mó-

Przed podwieczorkiem jada do domów

Poszerzenie stref płatnego parkowania w Myślenicach ma być sposobem na niesfornie i uparcie parkujących? * Tylko jeden radny sprzeciwił się nadaniu nazw ulicom w gminie Siepraw. * Czy znikną kolejki do Wydziału Komunikacji w myślenickim starostwie? * Dlaczego nikt nie chce wziąć pod opiekę zalewu w Wiśniowej?

wili w tej sprawie jednym głosem), Rada Gminy podjęła nawet uchwałę zatwierdzającą nazewnictwo ulic, gdy do akcji wkroczył radny Tomasz Dyrda. Dyrdzie i 810 innym mieszkańcom gminy nie spodobało się to, że rzekomo nie podano precyzyjnych kosztów przedsięwzięcia. W związku z tym wysmażyli wniosek o referendum, które miałyby w konsekwencji dać szansę mieszkańcom gminy Siepraw uchylenia podjętej w tej sprawie uchwały. Dyrda był w swoim działaniu osamotniony. Nie znalazł wśród radnych ani jednego sprzymierzeńca. Wniosek o referendum zatem upadł w głosowaniu. Po pierwsze został złożony za późno, bo już po podjęciu przez Radę uchwały, poza tym pozostawał w jaskrawej sprzeczności ze zdaniem pozostałych radnych, którzy zarzucili Dyrdzie działania przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi. W podtekście całej sprawy dodać należy, że w związku z nadaniem nazw ulicom w miejscowościach leżących na terenie gminy Siepraw wszyscy jej mieszkańcy bez wyjątku muszą ponieść koszty zmiany dokumentów (dowodów osobistych, paszportów, praw jazdy, wpisów do ksiąg wieczystych, dowodów rejestracyjnych i Bóg wie jeszcze jakich innych).

A skoro o dowodach rejestracyjnych

mowa, to do scen żywcem wyjętych z głębokiej „komuny” dochodzi codziennie pod drzwiami prowadzącymi do Wydziału Komunikacji starostwa powiatowego przy ulicy Drogowców. Kolejka przypomina tę, sprzed trzydziestu lat, kiedy ludzie całymi nocami stali po kawałek mięsa. Powodów takiego stanu rzeczy jest kilka. Urzędnicy mówią, że między innymi braki kadrowe. Starosta uzupełnił je ostatnio desygnując do pomocy kadrze Tomasza Bombola (kierownika wydziału) jednego ze swoich urzędników. To wszystko jednak za mało. Kolejki jak były, tak są. Podobno sytuację ma poprawić zakup specjalnego rejestratora (za jedenaście czy dwanaście tysięcy złotych), dzięki któremu można będzie umówić się z urzędnikiem na rejestrację samochodu poprzez internet na konkretną godzinę. Połowę kwoty na zakup rejestratora ma pochodzić z budżetu gminy Siepraw, której mieszkańcy z powodu wprowadzenia nazw ulic (patrz wyżej) będą korzystać teraz z usług Wydziału Komunikacji ze zdwojoną energią.

Na pytanie ile zalewów znajduje się na terenie powiatu myślenickiego zazwyczaj odpowiadamy: ... No właśnie. Co odpowiadamy na pytanie ile zalewów znajduje się na terenie powiatu myślenickiego?

Zazwyczaj, że ... dwa. Otóż nie. Są trzy. Gdzie? W Sułkowicach, w Dobczycach i w ... Wiśniowej. Najmniejszy z nich wszystkich i najskromniejszy, ale jest. Jest i tym byciem spędza sen z powiek wójtowi Wiśniowej Wiesławowi Stalmachowi. Dlaczego? Otóż przed kilku laty zalew powstał (częściowo dzięki funduszom europejskim) zaś jego budowa kosztowała okrągły milion złotych. Miał służyć mieszkańcom gminy i samej Wiśniowej dając im przyjemność z kąpieli i ochłodę w gorące dni. Tymczasem stoi pusty bo ani się w nim kąpać, ani pływać kajakiem czy rowerem wodnym nie można (a raczej nie wolno). Jest za mały na żeglugę zaś dostęp to tafla wody zbyt stroma, aby kąpiący mogli go sforsować. Zalew stoi zatem i świeci pustkami. Pewne modernizacje uzdatniające go do kąpieli będzie można dokonać na obiekcie dopiero w 2015 roku. Takie są zapisy i prawa projektu. Póki co gmina szuka kogoś, kto zaopiekowałby się zalewem. Chce oddać go pod kuratelę za darmo. Może nie zupełnie za darmo. Ten kto weźmie zalew pod swoje skrzydła będzie musiał siec trawę, sprzątać jego obejście i wyposażać go w sprzęt rekreacyjny. Kolejka chętnych nie jest na razie zbyt długa. Prawdę mówiąc nie ma jej w ogóle.

(RED.)



foto: maciej hołuj

Spadek formy?

ZARÓWNO DOBCZYCE, JAK I MYŚLENICE STRACIŁY SWOJE WYSOKIE POZYCJE ZAJMOWANE W TABELI UBIEGŁOROCZNEGO RANKINGU „RZECZPOSPOLITEJ” KLASYFIKUJĄCEGO SAMORZĄDY. W NAJNOWSZEJ EDYCJI RANKINGU DOBCZYCE UPLASOWAŁY SIĘ NA 14 MIEJSCU (TRZECIE W POPRZEDNIEJ EDYCJI) ZAŚ MYŚLENICE NA 19 (JEDENASTE W POPRZEDNIEJ EDYCJI). DOBCZYCE SĄ W RANKINGU SKLASYFIKOWANE NAJWYŻEJ Z WSZYSTKICH GMIN MAŁOPOLSKI.

Ranking stworzony został dwuetapowo. W pierwszym etapie wyłoniono 564 gminy miejskie i miejsko – wiejskie, które w latach 2009 – 2012 najlepiej radziły sobie z zarządzaniem swoimi finansami i najwięcej inwestowały. Do drugiego etapu przeszło 250 miast i gmin miejsko – wiejskich. Ostateczna tabela rankingowa stworzona została w oparciu o szesnaście pytań dotyczących m.in. wydatków ponoszonych na realizację kontraktów z organizacjami pozarządowymi, na wydatki mieszkaniowe w przeliczeniu na jednego mieszkańca czy liczby nowych podmiotów gospodarczych zarejestrowanych na terenie gminy.



foto: maciej hołuj

(W.B.)



Perfekcyjna wręcz organizacja, wiele ciekawych atrakcji, wspaniała atmosfera, to tylko niektóre zalety zorganizowanego przez Władysława Hodurka zlotu samochodów mini. Impreza liczy dopiero dwa lata, a już znana jest w całej Polsce. Przyjeżdżają na nią miłośnicy mini m.in. z: Warszawy, Wrocławia, Krakowa i Chełmu.



foto maciej hołuj

wit balicki Hodurek & Ska

PO RAZ DRUGI WŁADEK HODUREK, CZŁOWIEK W MYŚLENICACH NIE ANONIMOWY, BO TO I PRZECIEŻ ŚWIEŻO UPIECZONY PREZES KLUBU MOTOSPORT MYŚLENICE (DO NIEDAWNA JESZCZE CZŁONEK JEGO ZARZĄDU) I WŁAŚCICIEL ZNANEJ FIRMY „WŁAD DŻES HOL” ŚWIADCZĄCEJ POMOC DROGOWĄ, STANĄŁ NA WYSOKOŚCI ZADANIA I ZORGANIZOWAŁ IMPREZĘ, KTÓRA JUŻ PO DWÓCH EDYCJACH URASTA DO MIANA JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH I NAJCIĘKAWSZYCH W MIEŚCIE.

Mowa oczywiście o II Myślenickim Zlocie Mini. W tym roku na płycie rynku w Myślenicach zameldowały się trzydzieści trzy małe autka ze swoimi właścicielami w środku (to o 16 więcej, niż przed rokiem). Wszyscy, których Hodurek zaprosił dotarli do Myślenic. Możemy zatem mówić o stuprocentowej frekwencji. Pokażcie mi proszę, drugą taką imprezę w Myślenicach, na którą przyjeżdżają (lub przychodzą) wszyscy zaproszeni. Pokażcie mi taką podczas której nikt się nie nudzi, wszyscy doskonale bawią, a na koniec obiecują, że przyjadą tutaj za rok.

Fenomenem zlotu, jak mi się wydaje, nie jest jednak ani stuprocentowa frekwencja, ani kawalkada wspaniałych samochodzików na rynku, ani nawet ludzie, którzy na nią przyjeżdżają (choć każdy z tych elementów jest na swój sposób ważny). Fenomenem jest to, że jeden niekoniecznie wysoki, a zakochany w swoim małym, czerwonym austinie (którego notabene „dopieszczal” w domowym garażu przez sześć lat!) facet potrafi zorganizować tak dużą i tak trudną logistycznie imprezę nie uszczuplając przy okazji samorządowych budżetów. Oczywiście Hodurek uruchomił całą organizacyjną machinę „wkręcając” w jej tryby swoją rodzinę i przyjaciół (głównie z Motosportu: Stanisława Skalkę, Tadeusza Malinę, małżeństwo Łabędziów), ale za wszystkim dreptał sam, sam był motorem działań, sam ich siłą napędową i animatorem. Kiedy rozmawiałem z Władkiem na kilka tygodni przed zlotem z iskrą w oku opowiadał, jakie to atrakcje czekać będą w tym roku na jego uczestników. Wymieniał je jednym tchem, a ja za zdziwienia otwierałem usta nie wierząc, że to wszystko da się zorganizować, że chłop uruchomił tyle kontaktów i znajomości (m.in. Jasia Dziadkowca, który użył upieczonych przez siebie ciast i ciastek oraz gospodynie miejskie

z Górnego Przedmieścia, które przyrządziły świetny żurek z kielbasą). Doprawdy wiercie mi Drodzy Czytelnicy, że niewielu jest w Myślenicach ludzi, którzy z taką konsekwencją i zapalem, a przede wszystkim licząc tylko na siebie i na grono najbliższych przyjaciół, potrafią wcielić w życie śmiałe zamierzenia. Znam Mikołaja Wincenciaka, który za własne pieniądze zbudował na Zarabiu tor pump trackowy, znam Mariusza Pustulę, wielkiego miłośnika koni, który od kilku lat organizuje na swoim ranczo dużą imprezę konną (raid) używając do tego celu własnych pieniędzy, znam wreszcie ... Hodurka. Nie ma dla tych ludzi rzeczy niemożliwych. W organizacyjnym amoku zawsze dopną swego.

O rozmiarach logistycznych każdej imprezy świadczą dwa główne elementy: oferta programowa oraz solidność jej realizacji. Hodurek zaprosił uczestników zlotu już na piątek. W sobotę od rana trwała rejestracja uczestników, potem „miniaki” przeprawowały ulicami Myślenic, potem pojechały do Inwałdu, aby tam ich właściciele mogli zwiedzać Park Miniatur i replikę średniowiecznej warowni, potem do Wadowic (prezentacja na płycie rynku i zwiedzanie wystawy papieskiej), a potem do Myślenic na biesiadę integracyjną pod dach „Banderozy” gdzie czekała domowa kolacja i zespół regionalny „Toporzanie” z Tenczyna. W niedzielę od rana impreza kontynuowana była na płycie myślenickiego rynku. Bawiono się, jedzono, wybierano najpiękniejsze mini, mini z najpiękniejszymi felgami, wreszcie damę mini, Natalia Hodurek, córka Władysława śpiewała, wreszcie zaświeciło słońce. Każdy uczestnik zlotu otrzymał torbę z gadżetami. Zestaw obejmował: koszulki z firmowymi nadrukami zlotu, imienny identyfikator, przypinane znaczki pamiątkowe, naklejkę z logo zlotu i pamiątkowy garnuszek. Tych, którzy myślą, że koszty wyprodukowania tych gadżetów pokryły środki z wpisowego chcą uspokoić. Rozmawiałem z uczestnikami zlotu i jeden z nich zdradził mi dlaczego m.in. tak chętnie przyjeżdża do Myślenic – bo wpisowe niewielkie – usłyszałem.

Kto zna Władka Hodurka ten doskonale wie, że na dwóch zlotach cała sprawa się nie skończy. Będą następne. Jest nawet taka deklaracja. Jeśli tak dalej pójdzie, za jakieś dwa trzy lata może się okazać, że dla małych autek zabraknie miejsca na myślenickim rynku. Ale i z tym problemem zapewne Hodurek też sobie poradzi.



rozmowa z **WŁADYSŁAWEM HODURKIEM**
organizatorem zlotu

SEDNO: JAK OCENIA PAN TEGO-ROCZNĄ EDYCJĘ ZLOTU?

Bardzo dobrze. Przede wszystkim cieszy mnie frekwencja, która wzrosła w porównaniu do roku ubiegłego nieomal o sto procent. W zeszłym roku gościło w Myślenicach 17 „miniaków” w tym było ich aż 33.

Czy wszystkie punkty bogatego programu zlotu udało się zrealizować?

Tak, choć kapryśna aura przeszkodziła nam w wykonaniu zdjęcia lotniczego, ale zostało ono zrobione z wysięgnika strażackiego.

Komu chciałby Pan podziękować za pomoc w organizacji zlotu?

Moim wspaniałym przyjaciołom: Joannie i Aleksandrowi Łabędziom, Janinie i Tadeuszowi Malinom, Irenie i Stanisławowi Skalkom, burmistrzowi Miasta i Gminy Myślenice panu Maciejowi Ostrowskiemu, a także sponsorom m.in. Jerzemu Kasperczykowi z firmy „Maspeks Wadowice”, Janowi Dziadkowcowi, Józefowi Górcie właścicielowi firmy „Wędzonka”. Dziękuję także paniom z Kola Gospodyń Miejskich Górne Przedmieście, oraz z Banderozy za smaczne posiłki. Chcę też podziękować całej mojej rodzinie: żonie Teresie, dzieciom: Kamili z mężem Adrianem, Klaudii, Natalii, Dawidowi oraz Sebastianowi. Włożyli wiele pracy w organizację zlotu.

Następny zlot za rok?

Tak. Już dziś serdecznie zapraszam na III Myślenicki Złot Mini, który odbędzie się w lipcu 2014 roku i mam nadzieję będzie jeszcze ciekawszy, niż ten w tym roku.

(W.B.)



foto: maciej hołuj

Tradycją glichowskiego święta kolacza są zabawne konkursy.



Glichowanie zapraszają na kolacza

MA SVOJE ŚWIĘTO KLISZCZAKA PCIM, ŚWIĘTO JABŁKA I GRUSZKI CZASŁAW, MA TAKŻE SVOJE ŚWIĘTO KOŁACZA GLICHÓW, MAŁA WIOSKA POŁOŻONA NA TERENIE GMINY WIŚNIOWA.

Tradycyjnie już glichowanie organizują Święto Kolacza wraz z dożynkami gminnymi. W tym roku impreza odbędzie się 15 sierpnia. Zapraszają na nią głównie miejscowe gospodynie zrzeszone w Kole Gospodyń Wiejskich oraz glichowska młodzież. Podczas Święta Kolacza można nie tylko spróbować świetnych wypieków (w tym oczywiście doskonałego kolacza), ale także uczestniczyć w konkursach, na przykład skręcania powróśla ze słomy stając do rywalizacji między innymi z ... wójtem Wiśniowej.

W tym roku uroczystość rozpocznie się o 10.15 mszą świętą odprawioną w kaplicy pw. Miłosierdzia Bożego w Glichowie. Potem, już po południu, o godzinie 17 w budynku glichowskiej jednostki OSP zaprezentowana zostanie część artystyczna zaś o 19 rozpocznie się zabawa taneczna.

(W.B.)

Jama stanowiąca zapasową kryjówkę dla żydowskiej rodziny ukrywającej się w domu państwa Krupów.



O tym jak Krupowie uratowali Jakubowiczów opowieść prawdziwa

Nasza dzisiejsza opowieść dementuje stereotypy mówiące o tym, że Polacy nie pomagali w czasie wojny Żydom i nie chronili ich przed okrucieństwem okupanta. Przykładu poświęcenia i narażania własnego życia w obronie życia Żydów nie musieliśmy szukać daleko, znaleźliśmy go na ... ziemi myślenickiej, konkretnie w Kornatce.

MIESIĄC SIERPIEŃ W HISTORII II WOJNY ŚWIATOWEJ NA ZIEMI MYŚLENICKIEJ ZAPISAŁ SIĘ BARDZO TRAGICZNIE. TO WÓWCZAS WŁAŚNIE, W 1942 ROKU NASTĄPIŁA MASOWA EKSTERMINACJA LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ. ZARÓWNO W MYŚLENICACH JAK I W OŚCIENNYCH MIEJSCOWOŚCIACH ROZPOCZĘŁY SIĘ MASOWE WYWÓZKI ŻYDÓW. NAJPIERW DO OBOZÓW PRZEJŚCIOWYCH, A NASTĘPNIE DO MIEJSCA OSTATECZNEJ ZAGŁADY. DLA ŻYDÓW Z MYŚLENIC I POWIATU BYŁ TO BEŁŻEC.

Tylko nieliczni żydowscy uciekinierzy podjęli walkę o przeżycie, walkę która w większości nie mogłaby się powieść, gdyby nie ludność polska. Niezwykle wzruszająca i piękna jest historia wydarzenia, do jakiego doszło w leżącej niedaleko Myślenic Kornatce. W domu nie żyjących już dzisiaj Stanisławy i Wojciecha Krupów ukrywały się dwie żydowskie rodziny: Jakubowiczów oraz druga nie zidentyfikowana, złożona z dwóch osób. Rozalia Jakubowicz wraz z mężem, dwójką synów oraz dwójką znajomych uciekając dotarła do domu pana Wojciecha wówczas jeszcze kawalera. Cała szóstka ukrywała się na strychu domostwa, ale w lesie dla bezpieczeństwa wykopano dla nich prowizoryczne jamy. W razie ewentualnej ucieczki najmłodsze dziecko, syn Tadeusz, pozostawało z panią Stanisławą, która twierdziła, że to jej syn. Wojciech Krupa cały czas aktywnie uczestniczył w niesieniu pomocy Żydom. Najpierw, jako kawaler zaś od 1943 roku już wraz ze swoją żoną Stanisławą. Niezwykle ciekawym jest fakt, że ukrywający się Żydzi znajdowali się pod swoistą opieką jednego z oddziałów partyzanckich Obwodu AK „Murawa”. Jan Krupa, syn Wojciecha i Stanisławy opowiada, że rodzice kilkakrotnie zostali ostrzeżeni przez partyzantów o planowanej przez Niemców rewizji oraz że zlikwidowali oni we wsi donosiciela, który zamierzał ujawnić Niemcom prawdę o ukrywanych Żydach. Wszyscy ukrywający doczekali szczęśliwie końca wojny, a żyjący do dziś członkowie rodziny Jakubowiczów do niedawna jeszcze kontaktowali się z rodziną Krupów. Wojciech Krupa za swoją postawę został uhonorowany Medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. W jego imieniu odznaczenie odebrał syn. Jak wspomina urodzony w 1959 roku Jan Krupa historia ukrywania Żydów przez rodzinę zawsze była powodem do dumy, głośno się o niej mówiło i nigdy z tego powodu rodzina nie zaznała żadnych nieprzyjemności ze strony sąsiadów. Na ślad rodziny Krupów trafiliśmy w 2010 roku dzięki proboszczowi z Kornatki ks. Bogusławowi Wróblowi, który powyższą historię opisał na stronie internetowej parafii oraz w tygodniku „Źródło” (numer z dnia 13.04.1997 roku, artykuł pod tytułem: „Sprawiedliwy między narodami świata”). Ta fascynująca historia, dodajmy jedna z wielu, jest przykładem wyjątkowego bohaterstwa i bezinteresownej pomocy. Podobnych przypadków w tym okresie czasu było na terenie powiatu myślenickiego co najmniej kilka. Nie wszyscy bohaterowie tamtych dni chcą na ten temat rozmawiać. Powyższy przykład bohaterstwa małżeństwa Krupów zadaje kłam nierzadko lansowanym dzisiaj stereotypom (szczególnie przez zachodnie media) i zdecydowanie pozytywnie rozświeśla mroki wojennej rzeczywistości.

(RED.)

po raz trzeci Młodzi Demokraci zorganizowali i przeprowadzili akcję „Tak dla zalewu” (dobczyckiego)



foto maciej holuj

140 worków niechlujstwa



WIELKIE SPRZĄTANIE BRZEGÓW ZALEWU DOBCZYCKIEGO POD HASŁEM „TAK DLA ZALEWU” ODBYŁO SIĘ JUŻ PO RAZ TRZECI. PO RAZ TRZECI Z INICJATYWY MYŚLENICKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA MŁODZI DEMOKRACI. SPRZĄTANO TYM RAZEM DWIE ZATOKI: ZAMKOWĄ ORAZ SULEJOWSKĄ. NIC ZATEM DZIWNEGO, ŻE ZGROMADZONO 140 WORKÓW ŚMIECI.

Czego tu nie było? Butelki, pojemniki, stare buty, puszki, opony ... Brzegi zalewu dobczyckiego wciąż są zaśmiecanie. Wbrew zakazowi wstępu na nie liczne grupy ludzi spędzają tu czas na biesiadowaniu. To czego nie wyrzucą na brzeg, wyrzuci sama woda, do której śmieci także są nągminnie wrzucane. Pomoc przy tegorocznym sprzątaniu brzegów zalewu deklarowała wcześniej Ewa Kopacz, marszałek sejmu, ale ostatecznie skończyło się na marszałku, tyle, że wojewódzkim Marku Sowie, bowiem ten, sejm z powodów rodzinnych nie dotarł nad zalew. Dopisali niektórzy radni miejscy i powiatowi, posłanka oraz były senator. Swoje worki zapełnili śmieciami znad zalewu m.in: Leszek Gowin, Agnieszka Węgrzyn, Krzysztof Heród, Stanisław Bisztyga i Jagna Marczulajtis. - Śmieci nad zalewem wciąż jest całe mnóstwo - powiedział inicjator akcji Łukasz Tabaszewski ze Stowarzyszenia Młodych Demokratów. - Nie wiem czy kiedykolwiek uda nam się je wszystkie pozierać. Za rok znowu tu przyjdziemy.

(RED.)



foto: maciej holuj

Ubiegłoroczne dożynki powiatowe odbyły się w Tenczynie.

krótko

Plon niesiemy, plon (do Wiśniowej)?

TEGOROCZNE DOŻYŃKI POWIATOWE ODBĘDĄ SIĘ W WIŚNIOWEJ. TAK PADŁO. CO ROK ZMIENIA SIĘ GMINA, KTÓRA JEST GOSPODARZEM ŚWIĘTA PŁONÓW. OSTATNIE DOŻYŃKI POWIATOWE ANNO DOMINI 2012 ODBYŁY SIĘ W TENCZYNIE (GMINA PCIM) I NALEŻAŁY DO BARDZO UDANYCH. TENCZYN WYSOKO PODNIÓŚŁ ORGANIZACYJNĄ POPRZECZKĘ I WIŚNIOWEJ NIE BĘDZIE ŁATWO JĄ PRZESKOCZYĆ.

Program XV dożynek powiatowych realizowany będzie na estradzie znajdującej się przy GOKiS w Wiśniowej. O godzinie 14 odprawiona zostanie w kościele pod wezwaniem św. Marcina w Wiśniowej tradycyjna msza święta dziękczynna za tegoroczne plony. Potem dwadzieścia minut zajmie korowodom prowadzonym przez miejscową orkiestrę dętą przemarsz pod wspomniany budynek GOKiS. Zanim nastąpi oficjalne otwarcie dożynek o godzinie 15.20 dwudziestominutowy koncert zagra wspomniana orkiestra dęta. O 16 rozpocznie się tradycyjny przegląd grup wieńcowych z dziewięciu gmin powiatu myślenickiego, które walczyć będą o palmę pierwszeństwa dla swojego wieńca dożynkowego. Po ogłoszeniu wyników konkursu o 18.40 odbędą się występy artystyczne zaś równo o 20 rozpocznie tak przez wszystkich uczestników dożynek oczekiwany festyn ludowy.

(W.B.)

Słownik O/błędnej Polszczyzny
Jana Koczwary cz. XVIII

niecosopran – mezzosopran w niewielkiej skali ..., **niedźźwieć** – niedźwiedź ze świecącymi oczami, **nómer** – fałszywy numer, **nutacja** – mutacja młodego kompozytora.

O

Oazja – oaza na terytorium Azji, **obornik** – mieszkaniec Obornik Śląskich, **obuj** – obój bez stroika, **obcinek** – drobny „obciach”, **obÓZeNje** – stan ekstremalnego oburzenia, **obsesja** – natrętna obsesja na punkcie sesji egzaminacyjnej, **obydwatel** – obywatel podwójnego obywatelstwa, **Oczko** – podwójne oczko, **oFeracja** – nadzwyczajna operacja na Otwartych Funduszach Emerytalnych, **ogłoszenie** – płatne ogłoszenie w Playboyu, **ogureg** – zepsuty ogórek, **okaPIT** – PIT wypełniony „od oka”, **oklaski** – oklaski na cześć kucharza – mistrza pysznych klusek, **okóp** – marny okup, **olimpijada** – Igrzyska Olimpijskie dla alkoholików, **optykarz** – farmaceuta serwujący pacjentom leki na schorzenie wzroku, **orgHanki** - harmonijka ustna Hanki, **osopląs** – oczopląs oświałej sowy, **ostrzyżenie** – ostatnie strzyżenie przed perspektywą nadchodzącej łysiny, **oscień** – cień osy, **oŚFIATa** – stan wiedzy o koncernie motoryzacyjnym Fiata, **oźorpator** – uzurpator mocny „w gębę” i jeszcze mocniejszy w języku, **ożarówka** – młoda mieszkanka Ożarowa, **ócho** – kompletnie zatłkane lewe ucho, **óczelnja** – uczelnia wątpliwej reputacji, **óczeń** – uczeń mający poważne problemy z ortografią, **ÓDA** – nadmierne wyrośnięte uda, **ól** - przepełniony ul pszczeli, **ólamek** - o/błędny ułamek w słowie.

(CDN.)

Dla Pana Wójta specjalna dieta samorządowca - kawior i szampan!



foto: maciej hołuj, podpis: Rafał Zająkowski

rysuje Marzec

Rysuje Marzec



JAROSŁAW SZLACHETKA, RADNY SEJMIKU WOJEWÓDZKIEGO Z MYŚLENIC.

pies jaki jest każdy widzi

foto: maciej hołuj



W tym miesiącu swojego psa narysował dla „Sedna” ROBERT KASPRZYCKI, myślenicki bard i piosenkarz.



Pies
sadevanka :)

10 lat do stulecia

SUŁKOWICKI KLUB SPORTOWY GOŚCIBIA OBCHODZI W TYM ROKU 90 ROCZNICĘ POWSTANIA. Z TEJ OKAZJI W IZBIE TRADYCJI TEGO KLUBU (BUDYNEK STAREJ SZKOŁY NA RYNKU W SUŁKOWICACH, VIS A VIS MAGISTRATU) MOŻNA OGŁĄDĄĆ OKAZJONALNĄ WYSTAWĘ POŚWIĘCONĄ BOGATEJ PRZESZŁOŚCI KLUBU.

Ekspozycja to dzieło rąk kustosza wspomnianej izby pana Ryszarda Judasza, który jako eksponaty wykorzystał także swoje własne zbiory. Inne eksponaty, takie jak puchary czy stroje sportowe, w jakich kiedyś występowali sportowcy broniący barw Gościbii udostępnił znany trener piłkarek ręcznych, budowniczy niegdysiejszej ich potęgi Władysław Piątkowski. Na wystawie można oglądać archiwalne zdjęcia, dyplomy oraz artykuły prasowe dotyczące sułkowickiego klubu. Wystawa ma być czynna do końca września, jest zatem jeszcze trochę czasu na to, aby przyjść i ją obejrzeć. Zapewne warto!

(RED.)

krótko



foto: archiwum klubowe



foto: maciej hołuj

Bo tu chodzi o krzepiący wysiłek

radosław kula

SEDNO: JEST PAN CHYBA NAJSTARSZYM ZAWODNIKIEM, KTÓRY WCIĄŻ CZYNNIE I REGULARNIE UPRAWIA SPORT BADMINTONOWY W MYŚLENICACH, NALEŻAŁ PAN DO TYCH, KTÓRZY PRZED LATY JAKO PIERWSI PROPAGOWALI TEN SPORT W MIEŚCIE. KIEDY TO BYŁO?

MACIEJ KOZIEŁ: Przed ... 29 laty. Początki myślenickiego badmintona to 1984 rok. Powstał wówczas Ludowy Klub Sportowy Lipka Myślenice zrzeszający zawodników uprawiających badminton. Dzisiaj klub już nie istnieje, gramy pod auspicjami myślenickiego TKKF.

Gdzie zaczynaliście?

Na myślenickich plantach. Tam znajdowały się cztery asfaltowe korty. Sami malowaliśmy na nich linie. Dwa korty znajdowały się także na Osiedlu Tysiąclecia, pomiędzy ... blokami numer 10 i 12. Powstały z inicjatywy nieżyjącego już dzisiaj szefa myślenickiego OSiR-u Adama Pulchnego, wielkiego orędownika badmintona. Grywaliśmy także na asfaltowym boisku przy Zespole Szkół Techniczno – Ekonomicznych w Myślenicach.

Pamięta Pan kto znajdował się wówczas w grupie popularyzatorów badmintona?

Oczywiście, wielu z nich gra do dzisiaj. To m.in.: Marta Jurek, Joanna Kamińska, Beata Zborowska, Marta Ostafin, Aleksander Kamiński, Robert Rutka, Marek Tondera, Bogdan Matoga.

Wracając jeszcze na moment do LKS Lipka Myślenice, klub ten, a raczej zawodnicy i zawodniczki reprezentujące go mieli na swoim koncie pewne sukcesy?

Tak. Po dwóch latach treningów i gry awansowaliśmy z III ligi krakowskiej do II. Rywalizowaliśmy z ekipami z: Kielc, Krakowa, Gliwic, Wrocławia.

Czwarty rok pozostajecie, wy to znaczy grupa miłośników badmintona z Myślenic, pod opieką TKKF Uklejnia. Jak układa się współpraca z tą instytucją?

Bardzo dobrze. Uklejnia pomaga nam

opłacając w połowie halę, w której obecnie gramy. To sala gimnastyczna Szkoły Podstawowej nr 2 w Stróży. Pomaga nam także finansowo podczas wyjazdów na turnieje.

Sami też jesteście organizatorami turniejów?

Zmęczenie to jest to, co nieodłącznie towarzyszy grze w badminton. Jesteśmy wszyscy, my grający, zwolennikami tego zmęczenia. Mówiąc szczerze to o nie nam w tym wszystkim chodzi. O zdrowy, krzepiący wysiłek.

Tak. W tym roku zorganizowaliśmy cykl czterech turniejów. Brało w nich udział około 60, 70 graczy. W samej tylko kategorii open było ich 40.

Gra Pan także w tenisa ziemnego. Czy da się porównać tę dyscyplinę sportu z badmintonem?

Z całą pewnością tak. Ale są istotne różnice. W technice gry, tenis jest bardziej wymagający, ale znacznie wolniejszy. Różnice występują również w sprzęcie,

Badminton (kometka) – dyscyplina sportowa, gra 2 - lub 4 - osobowa. Od 1992 roku jest pełnoprawną konkurencją olimpijską. Gra polega na przebijaniu nad siatką lotki za pomocą rakietki; gra rozgrywana jest na punkty na polu o długości 13,4 m i szerokości 6,1 m. Siatka o szerokości 76 cm zawieszona jest na wysokości 1,524 m; lotka o masie od 4,74 g do 5,50 g wykonana jest z 16 piórek (naturalnych lub syntetycznych). Klasyczny mecz składa się z setów rozgrywanych do 21 punktów lub dwóch punktów przewagi. Gra kończy się w momencie gdy jeden z zawodników lub drużyn wygrywa dwa sety. Badminton jest grą, w której liczy się czas reakcji, technika, ale przede wszystkim kondycja fizyczna. (za Wikipedią)

rakieta do badmintona jest trzy razy lżejsza od rakietki tenisowej, podobnie jak lżejsza jest lotka od tenisowej piłeczki.

Którą dyscyplinę uprawia Pan z większą przyjemnością: tenis czy badminton?

Przyjechać do sali, w której trenujemy trzy razy w tygodniu i wyrazić chęć dołączenia do nas. Gdyby ktoś nie miał ze sobą sprzętu, mamy zapas i możemy pożyczyć.

A jaki sprzęt jest potrzebny?

Rakietka, lotki, sportowy strój i obowiązkowo butelka z wodą i ręcznik. Zmęczenie to jest to, co nieodłącznie towarzyszy grze w badminton. Jesteśmy wszyscy, my grający, zwolennikami tego zmęczenia. Mówiąc szczerze to o nie nam w tym wszystkim chodzi. O zdrowy, krzepiący wysiłek.

Czy w Polsce, Pana zdaniem, badminton jest popularną dyscypliną sportu?

Raczej nie. Podczas zawodów w roli kibiców najczęściej spotykamy rodziny startujących. To nie Azja, gdzie badminton jest sportem nieomal narodowym.

Mimo to zachęca Pan do gry?

Oczywiście. Wszystkich. Dzieci, młodzież i dorosłych. W październiku rozpoczynamy organizację kolejnego cyklu turniejów, zatem okazji do gry nie zabraknie.



foto: archiwum